Nr. 125 — Środa 5 (18) lipca 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35,

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

KALENDARZ.

5 (18) Środa — Antoniego Zakkarya W.
6 (19) Czwart. — Izajasza Proroka
7 (20) Piątek — Cyrylla i Metodego.
8 (21) Sobota — Elżbiety Kr. Wd.
9 (22) Niedziela—Bł. Jana z Dukli.
10 (23) Poniedz. — 7-iu braci męczenników.
11 (24) Wtorek — Pelagii M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 07.
Zachód słońca o g. 8 m. 5.
Długość dnia godz. 15 m. 59.
Ubyło dnia godzin 0 m. 09.

Wschód księżyca o g. 8 m. 41 w.
Zachód księżyca o g. 04 m. 16 w.
Dnia 8 Nów o g. 2 m. 34 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operetkowe. Dziś: „Baron cygański“ operetka Straussa.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: Drugi występ Rizy Nordstrem.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Kijów, d. 4 lipca.

«Pozostając Polakami i służąc szczerze miejscowym interesom, moglibyśmy nadal nieść pochodnię kultury i być łącznikiem miejscowej ludności z zachodem — pisze w liście swym, do nas zwróconym, poseł ziemi mińskiej, Jan Wiszniewski, i dodaje, że w ten sposób pojmuje on misyę naszą na kresach.

Trudno się nie godzić na powyższy pogląd szanownego posła mińskiego i tylko przyklasnąć możemy tym jego wywodom, w których wykazuje, jak bezcelowemi i niebezpiecznemi są próby wstydliwego chowania swej polskiej narodowości i przybierania tego rodzaju śmiesznych określeń i epitetów, jak: «miejscowy», «tutejszy», «Litwin czy Białorusin z polską kulturą».

Słusznie zupełnie dowodzi pan Jan Wiszniewski, że tego rodzaju chowanie swej narodowości nikogo nie oszuka i, od siebie to dodajmy, właśnie może się wydać mocno podejrzanem; słusznie twierdzi poseł miński, że jest to narodową abdykacyą, która może mieć w przyszłości poważne i fatalne następstwa.

I jeszcze godzić się muszę w zupełności z tem zdaniem, że Polacy zawdzięczają swe obecne stanowisko na Litwie i na Rusi owocnej pracy kulturalnej — «owocnej dlatego, że obcemi dla nich były hasła narodowościowego szowinizmu i religijnej nietolerancyi» i że tylko na tej drodze życzliwego i przyjaznego współżycia z innemi narodowościami, Litwę i Ruś zamieszkującemi, nam postępować należy.

A godząc się na powyższe cenne wywody szanownego posła mińskiego nie mogę, mimo chęci, dojść do tych samych, co on, wyników.

Wyniki te są następujące:

1) wstąpienie posłów polskich z Litwy i Rusi do jednego Koła z posłami z Królestwa jest niepolityczne i

2) stworzenie koła terytoryalnego «dla posłów wszystkich narodowości z Litwy i Rusi dla obrony odrębności kulturalnych i ekonomicznych interesów tych prowincyi» — jest myślą szczęśliwą.

Zostawmy na razie punkt pierwszy, a zajmijmy się drugą konkluzyą posła ziemi mińskiej.

Otóż gotów jestem przyznać, że z pięknych chęci zrodziła się myśl utworzenia koła terytoryalnego Litwy i Rusi, otwartego dla posłów wszystkich narodowości, ale «szczęśliwą» tej myśli żadną miarą nazwać bym nie mógł, choćby dla tej prostej, ale niezmiernie ważnej przyczyny, że tak pomyślane koło terytoryalne jest praktycznie niemożliwem, jest politycznym absurdem.

Każda organizacya polityczna, każde koło parlamentarne musi być na jakiejś jednej, określonej zbudowane podstawie, musi mieć jeden zasadniczy łącznik między składającemi je jednostkami.

Tą podstawą jest bądź narodowość, bądź program ideowo-polityczny.

Co miałoby łączyć posłów Koła terytoryalnego Litwy i Rusi?

Nie narodowość — i nie przekonania polityczne, albowiem mają do niego należyć posłowie różnych narodowości, a wątpliwe jest, czy przekonania polityczne p. Zabołotnego mogą mieć coś wspólnego z przekonaniami p. Potockiego, lub zasady p. Jerogina z zasadami p. Wiszniewskiego.

Więc może łącznik terytoryalny?

Pojmowalibyśmy go praktycznie tylko w jednym wypadku, to jest wtedy, gdyby Litwa i Ruś posiadały swoją autonomię i gdyby sejm Litwy i Rusi wysyłał do Izby petersburskiej wybraną przez siebie delegacyę.

Ale ta kwestya obecnie jest, co najmniej, nie aktualna.

W taki więc sposób pomyślane koło terytoryalne nie ma żadnej realnej podstawy — i, naszem zdaniem, jest płodem poronionym.

Widzimy zresztą, do jakiego dziwoląga parlamentarnego doprowadziła ta przez posła mińskiego zachwalana «myśl szczęśliwa».

Należą do Koła terytoryalnego sami Polacy, choć jedni się swojej narodowości nie wstydzą, a drudzy «dyplomatycznie» w kieszeń ją chowają i wolą się prezentować, jako miejscowi z zamiejscową kulturą, a i ci Polacy z powodu różnic programowych rozdzielili się na dwie grupy, poza któremi stoją jeszcze pojedyńczy posłowie, jako «dzicy».

Rezultat jest taki, że z owem «kołem terytoryalnem», które nie jest ani reprezentacyą narodową, ani stronnictwem politycznem, ani delegacyą autonomicznej Litwy wraz z Rusią, ale poprostu, fikcyą polityczno - dyplomatyczną, nikt się w Izbie nie liczy.

O tej nierealności koła terytoryalnego ma, zdaje się, poczucie i sam poseł ziemi mińskiej, mówiąc o niem, jako o rzeczy jeszcze nie gotowej i może sam nie czuje, w jakim stopniu usuwa możność praktycznego zrealizowania tej «szczęśliwej myśli» przez zastrzeżenie, że Polacy «w sprawach, silnie związanych z bytem naszym narodowym powinniby mieć prawo swobodnego głosu» dlatego, żeby nie być przez inne narodowości zmajoryzowanymi.

Jeśli więc każda narodowość ma mieć w tem kole swobodny głos w kwestyach swych narodowych i jeśli w dodatku mogą do niej należyć posłowie różnych przekonań politycznych—to, powtarzam jeszcze raz, znika kompletnie sens takiej, niczem nie powiązanej grupy, albowiem w parlamencie może skutecznie działać tylko solidarna i karna organizacya.

Biorąc więc rzeczy praktycznie, należy przypuszczać, że w Kole terytoryalnem Litwy i Rusi zasiadać będą nadal, tak, jak zasiadają dotąd, sami Polacy —że więc, pomimo nazwy, będzie to organizacya na podstawie narodowościowej oparta.

Czy z tego wynikałoby, że ci Polacy, dla tego, że są Polakami, mają się kierować względem innych narodowości, Litwę i Ruś zamieszkujących, hasłami «narodowościowego szowinizmu i religijnej nietolerancyi“?

Czy to jest cechą polskości?

Chyba nie. Nikt przecież nie zaprzeczy—ja nie mówię o zwaryowanych fanatykach samooskarżania się i manii samobójczej —,że pod tym względem naród polski śmiało i zwycięsko wytrzymywać może, w porównaniu z innymi narodami, sąd sprawiedliwej historyi.

Więc czegoż się nam, Polakom, straszyć polskiego imienia, czegoż straszyć innych śmieszną bajką o szowinizmie i zachłanności polskiej?

Raz trzeba wreszcie skończyć z temi bezsensownemi insynuacyami, wylęgłemi w mózgach wrogów naszych, a powtarzanemi przez nas samych z dziwną jakąś bezkrytyczną lubością.

Te śmieszne obawy, które najmniejszej nie mają podstawy, daleko bardziej szkodzić nam mogą niż łączność Polaków z Litwy i Rusi z Polakami z Królestwa, łączność, którą zerwała „szczęśliwa“ myśl Koła terytoryalnego.

I szanowny poseł ziemi mińskiej, który tak trafnie mówi o narodowej abdykacyi, o jej niebezpieczeństwie i szkodliwości, zechce może uznać, że „Koło terytoryalne“ a ukrywanie swej narodowości pod „miejscowy“ płaszczyk — to tylko etapy jednej i tej samej, ogromnie n i e s z c z ę ś l i w e j myśli.

Joachim Bartoszewicz.

List posła mińskiego Jana Wiszniewskiego.

Szanowny Redaktorze!

W ostatnich czasach bardzo często w pismach, a między niemi w „Dzienniku Kijowskim“ była poruszaną kwestya stanowiska posłów Polaków z Litwy i Rusi wobec przedstawicieli Królestwa Polskiego. Dla odzwierciadlenia poglądów w tej kwestyi prosiłbym o pomieszczenie w Jego poczytnym organie tych kilku słów.

Sprawa stosunku naszego, t. j. posłów z Litwy i Rusi do Koła Królestwa Polskiego, silnie jest związaną z stanowiskiem naszem wobec innych miejscowych narodowości i uwarunkowana prądami, które nurtują nasze polskie społeczeństwo zakordonowe.

Najpierw muszę zaznaczyć, że Polacy na kresach nie mogą być obecnie uważani, jako kolonizatorowie, gdyż kilkusetletniem swem stanowiskiem i kulturalną pracą, uprawnili się w obywatelstwie w tym kraju narówni z inną miejscową ludnością.

Jeżeli w tych prowincyach Polacy pozyskali silne placówki, zawdzięczają to swej owocnej pracy kulturalnej, a owocnej dlatego, że obcemi dla nich były hasła narodowościowego szowinizmu i religijnej nietolerancyi.

Tej drogi wobec ludności miejscowej powinniśmy się nadal trzymać i zająć stanowisko jak najbardziej życzliwe dla niej.

Na drodze życzliwego i przyjaznego, współżycia różnych narodowości, zamieszkujących te same prowincye, na drodze szczerej pracy dla całego ogółu, możemy zachować wybitne stanowisko.—W tem nasze warunki, jako wykształceńszej i zamożniejszej części ludności, będą silną pomocą. Postępowanie otwarte z podniesioną przyłbicą, nie wypierając się, że jesteśmy Polakami, a zaznaczając szczerą chęć służenia całemu ogółowi, nie zaś jednej tylko narodowości, może wzbudzić do nas zaufanie. Na pierwszy rzut oka, jakoby polityczne wobec innej narodowości, przybieranie nazw: „miejscowych“, „tutejszych“ Litwinów i Białorusinów z polską kulturą i t. p. jest bezcelowem i nawet niebezpiecznem. Bezcelowem— gdyż nikogo, nawet przy obecnym niskim poziomie oświaty włościan, nie wyprowadzi w pole, cóż mówić później przy ich jakiemkolwiek podniesieniu się umysłowem, niebezpiecznem, — gdyż wobec nowych konstelacyi politycznych mogłoby prowadzić do abdykacyi narodowościowej i być na tej drodze owem pierwszem stadyum przejściowem.

W 63 roku, w latach konsternacyi i zwątpienia politycznego, wiele jednostek przyjęło panującą wiarę w Państwie — w przyszłości zaś przy parlamentarnym ustroju wobec większości ludności niepolskiej w zlaniu się z tą ostatnią mogliby niektórzy szukać dla siebie dróg wyjścia.

A jednak pozostając Polakami i służąc szczerze miejscowym interesom moglibyśmy nadal nieść pochodnię kultury i być łącznikiem miejscowej ludności z Zachodem.

W ten sposób pojmuję naszą misyę na kresach.

W myśl wyżej powiedzianego wstąpienie posłów Polaków do jednego Koła z przedstawicielami Królestwa Polskiego byłoby nie wskazanem, nie politycznem. Zrodziłoby podejrzenie u ludności miejscowych, że interesy miejscowe podporządkowujemy interesom Królestwa Polskiego.

Stworzenie Koła terytoryalnego w Izbie dla posłów wszystkich narodowości z Litwy i Rusi dla obrony odrębności kulturalnych i ekonomicznych interesów prowincyi reprezentowanych przez nas, jest myślą szczęśliwą. Lecz wejść do niego Polacy mogliby z zastrzeżeniem, że w sprawach silnie związanych z bytem naszym narodowym, mieliby prawo swobodnego głosu. W przeciwnym razie moglibyśmy być w tych sprawach majoryzowanymi. Bodaj że obawa przed majoryzacyą powstrzymała inne grupy np. Litwinów (etnograficznych) przed wstąpieniem do Koła terytoryalnego.

Nie po drodze abdykcyi narodowościowej, lecz po drodze wytworzenia warunków życzliwego współżycia mieszkających razem ludów — zatem po drodze unii narodowościowej powinna iść nasza polityka.

Ściślejsze porozumienie Koła Polskiego z Kołem terytoryalnem jest bardzo do życzenia dla obrony prawie jednostajnych ekonomicznych potrzeb, wypływających z geograficznego położenia i wspólnych właściwości kulturalnych.

Przy takiem porozumieniu się frakcya zachodnich kresów byłaby liczna, zaważyłaby nieraz silnie w życiu parlamentarnem, a byłaby silniej zcementowaną niż frakcya Autonomistów, zbyt luźnie wiążąca przedstawicieli Kaukazu i syberyjskich stepów z przedstawicielami Królestwa Polskiego i Nadbałtyckich prowincyi.

Z prawdziwym szacunkiem pozostaję

Jan Wiszniewski

Poseł ziemi mińskiej.

Przegląd polityczny.

Elaborat komisyi wyborczej w Austryi— Galicya.—Okręgi wyborcze polskie i ruskie.—Nabytki narodowe Polaków.—Cesarz Wilhelm w Drontheim.—Ferye parlamentarne. — Konwencya anglo-francuska co do Abisynii.

Komisya dla reformy wyborczej w Austryi ukończyła nareszcie prace nad podziałem okręgów wyborczych w Galicyi. Na podstawie uchwały komisyi, rozdział mandatów w Galicyi przedstawia się w następujący sposób.

Dotychczas Galicya wysyłała 78 posłów do rady państwa w Wiedniu, a mianowicie: 20 z kuryi wielkiej własności, 13 z miast, 3 z izb handlowych i przemysłowych, 27 z gmin wiejskich i 15 z kuryi powszechnego prawa głosowania. W kuryi wielkiej własności i w miastach wybory były bezpośrednie, w izbach handlowych, w kuryi gmin wiejskich i w kuryi powszechnego prawa głosowania, z wyjątkiem okręgu lwowskiego i krakowskiego, wybory odbywały się pośrednio t. j. były dwustopniowe. W przyszłości wybory z całego kraju odbywać się będą na podstawie głosowania powszechnego i bezpośredniego, a w gminach wiejskich na podstawie systemu wyborów proporcyonalnych.

Galicya, zamiast 78 posłów, w przyszłości wybierać będzie 102 posłów w dwu kuryach miejskiej i wiejskiej. Kraj cały dzieli się na 32 okręgów miejskich i 35 okręgów wiejskich, z których każdy 2 posłów będzie wybierał.

Lwów tworzy 6 okręgów, Kraków 4, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Kołomyja po 1 okręgu. Inne miasta łączą się w okręgi wyborcze miejskie. Takich okręgów miejskich, złączonych z kilku miast i miasteczek, jest 17. Na Wschodzie do niektórych okręgów miejskich przyłączono polskie gminy wiejskie, a mianowicie: 3 wsie polskie do okręgu miejskiego Buczacze-Śniatyn, 11 wsi polskich do okręgu miast Złoczów-Radziechów, 17 wsi polskich do okręgu miast Żydaczów-Bóbrka. Tym sposobem wykrajano w Galicyi wschodniej okręgi czysto polskie.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie okręgi miejskie przypadną Polakom. Oczywiście liczyć się należy z możliwością, że jeden okręg miejski krakowski i jeden lwowski zdobędą socyaliści, nadto pewnem jest, że 5—6 okręgów miejskich zdobędą Żydzi. Reszta pozostanie w ręku polskiej reprezentacyi, a i to pewna, że Żydzi wybrani w okręgach miejskich, w znacznej części wstąpią do Koła polskiego.

Z 35 okręgów wiejskich, wybierających na podstawie proporcyonalnej po 2 posłów, 17 przypada na polskie okręgi, z tych 16 leży w zachodniej części kraju, a jeden na pograniczu między zachodnią, a wschodnią częścią.

Okręgów ruskich jest 18, z tych 9 okręgów, w których ludność ruska ma $^3/_4$ części mieszkańców i wybierze po 2 Rusinów, a 9 okręgów, w których ludność ruska i polska jest mieszana i Polacy mogą uzyskać na podstawie wyboru proporcyonalnego 25 proc. głosów i tym sposobem obok jednego Rusina, przeprowadzą 1 Polaka.

Ogólny przeto wynik wyborów zapewnia Rusinom w 9 okręgach po 2 posłów = 18 posłów, w 9 innych okręgach po 1 pośle = 9 posłów, razem 27 posłów ruskich.

Polakom zaś zapewnia ustawa 32 mandaty w miastach, w 17 okręgach polskich po 2 posłów = 34 posłów, w 9 okręgach ruskich po 1 pośle na podstawie 25 proc. głosów = 9, razem przeto 32 + 34 + 9 = 75 posłów polskich.

Z tej liczby przypadnie na socyalistów kilka mandatów, na Żydów-syonistów 1 lub 2 mandaty, reszta około 70 przypadnie na Polaków, którzy wstąpią do Koła polskiego. I to jest rachunek optymistyczny.

Gdyby wybory na Rusi wypadły najgorzej, wówczas Rusini mogliby zdobyć wszystkie 18 okręgów, czyli 36 posłów, socyaliści 6, Żydzi-syoniści 4, razem 46 = wówczas na Koło polskie przypadłoby 56 posłów — t. j. blizko tylu, ilu ich jest obecnie.

Dziś bowiem do Koła polskiego należy:

1) Z kuryi wielkiej własności na 20 posłów . . . . 20.
2) Z kuryi miast na trzynaście posłów . . . . 13.
3) Z kuryi izb handlowych na 3 posłów . . . . 3.
4) Z kuryi gmin wiejskich na 27 posłów . . . . : 16.
   Z pozostałych 11-nastu, czterech polskich ludowców (Bojko — Krempa, Olszewski i Kubik) nie należą do Koła Polskiego, a 7 jest Rusinów (prof. Barwiński, dr Dłużański, Jaworski Bazyli, dr Gładyszowski, dr Koral, ks. Mandyczewski i prof. dr Romańczuk tworzą klub ruski).
5) Z kuryi powszechnego prawa głosowania na 15 należy do Koła polskiego 10, (jeden socyalista (Daszyński), jeden radykał poza Kołem (Breiter), 1 z Koła usunięty dziki (Wilk) i 2 Rusinów (dr Kos i sędzia Wierzchowski).

Ogółem przeto dziś liczy Koło polskie na 78 mandatów 20+13+3+16+10= 62 posłów.

Okazuje się z tego, że pomimo wprowadzenia powszechnego prawa głosowania, wpływ Koła polskiego w przyszłej izbie poselskiej pozostanie również silny.

Zmienią się tylko osoby.

* * *

Cesarz Wilhelm buja po morzach, ale nie opuszcza żadnej sposobności, aby tu i owdzie palnąć mówkę. W niedzielę, na jachcie swym „Hamburgu“, zawinął do portu norweskiego w Drontheim i odwiedził nowego króla norweskiego, Hakona, którego zamianował *à la suite* admirałem niemieckiej marynarki, a prezydentowi gabinetu norweskiego, Michelsonowi, nadał wielki krzyż orderu czerwonego orła. Przy obiedzie galowym na zamku królewskim, król Hakon wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i wyraził nadzieję, że Niemcy utrzymają dobre stosunki z Norwegią. Cesarz Wilhelm odpowiedział dłuższą mową, w której wyraził radość z powodu doznanego przyjęcia i dodał, że zawsze po całorocznej ciężkiej pracy szuka odpoczynku na brzegach Norwegii i znajduje tam zawsze miłe przyjęcie. Cesarz Wilhelm złożył życzenia nowemu królowi i życzył szczęścia Norwegii, którą zawsze obie-

cał otaczać swą sympatyą. Po tych komplementach udał się na swój jacht i zniknął na dalekim morzu.

* * *

Wakacye się rozpoczęły i już dwie izby zamknęły swe obrady: parlament włoski i izba pruska. Z końcem lipca nastąpi odroczenie obrad parlamentu w Austryi, we Francyi i Anglii — obradujących jeszcze w tej chwili. Wczoraj sejm pruski uchwalił zwróconą przez izbę panów ustawę o szkole konfesyjnej w Prusach — poczem sejm pruski został zamknięty.

Francuska izba posłów ma uchwalić do końca lipca budżet na r. 1906, poczem zostanie odroczoną do jesieni.

W parlamencie austryackim obrady mają być ukończone dnia 21 lipca, poczem izba austryacka zbierze się w początku września dla dokończenia reformy wyborczej i zaraz zostanie zamkniętą, gdyż jej 6-lecie już się ukończyło. Nowe wybory w Austryi przypadną na grudzień r. b.

* * *

Długi czas stanowiła eksploatacya Abisynii przedmiot sporów między Anglią i Francyą. Reprezentanci mocarstw interesowanych w Abisynii, sir Barrington, major Giccodicola i poseł Francyi Lagarde, nie potrafili utrzymać dobrych wzajemnych stosunków. Przyczyną sporu była budowa kolei z Dżibuti do Addis-Abeba, którą konsorcyum francuskie budowało przy pomocy subwencyi rządu francuskiego. Przeszkadzali mu w tem Anglicy, którzy skupili znaczną część akcyi. Obecnie przyszło nareszcie do zawarcia konwencyi między Anglią i Francyą, którą i włochy uznały. Protokół podpisany został w Londynie tej treści: uznaje się *status quo* w Abisynii, uznaje się niezawisłość Abisynii i uznaje się zasadę otwartych drzwi w Abisynii. Włochy otrzymały zezwolenie na połączenie drogą handlową Erytrei z południową częścią Benadiru, leżącego na południowej granicy półwyspu Somali.

Tym sposobem Abisynia przestała być jabłkiem niezgody między Francyą, Anglią i Włochami. Kolej z Dzibuti do Addis-Abeba oddaną została Francuzom.

W.

Izba Państwowa.

Pierwszy sejmik relacyjny w Królestwie Polskiem. Przed kilku dniami bawił w Królestwie poseł radomski p. Józef Ostrowski, włościanin ze Smardzewic, który zdawał relacyę przed swymi wyborcami o czynnościach Izby.

Oto jak opisuje „Gazeta Polska" ten pierwszy sejmik relacyjny:

«D. 29 czerwca n. st., t. j. w dzień Piotra i Pawła, przybył do Smardzewic, w asystencyi wojskowej, naczelnik powiatu opoczyńskiego, bar. Klejst. Wojsko, jak mówił naczelnik, miało służyć ku ochronie posła od socyalistów... Wiec miał się odbyć w Dąbrowie Garncarskiej, ponieważ jednak w oznaczonym dniu zeszło się do Smardzewic ze 2,000 osób, którzy nie chcieli puścić posła bez sprawozdania z działalności w Izbie, przeto wszyscy razem z p. Ostrowskim posuwali się w stronę kościoła. Na drodze spotkali naczelnika, który kazał się rozchodzić, pytał o paszporty, a niektórych aresztował. Spotkawszy się z posłem w blizkości kościoła, naczelnik poprosił go do jednego z domów i na osobności żądał od niego zobowiązania na piśmie, że nic przeciw rządowi mówić nie będzie, p. Ostrowski powiedział na to, że żadnych ograniczeń w mówieniu nie przyjmuje, prosił natomiast, aby naczelnik uwolnił aresztowanych. Naczelnik »wyraził życzenie, aby mógł być również obecnym i wysłuchać sprawozdania, na co dostał pozwolenie pod warunkiem, że nie będzie przeszkadzał i oddali wojsko.

Ogół zgromadzonych na żądanie posła, potwierdził, że ręczy za wzorowy spokój, poczem wszyscy poszli pod kościół, gdzie po odśpiewaniu pieśni «Pod Twoją Obronę», na podwórzu kościelnem zabrał głos p. Ostrowski i przedstawił działalność Izby i Koła polskiego. Gdy jednak zaczął mówić, że cały naród rosyjski żąda, aby urzędnicy poddali się pod kontrolę jego przedstawicieli, aby nie byli gnębicielami, ale opiekunami ludu, zniecierpliwiony naczelnik zaczął się wtrącać i nie pozwalał mówić Leonowi Szmelcowi, który w imieniu zgromadzonych przedstawił, czego sobie lud życzy. Gdy mu naczelnik przerywał, poseł Ostrowski śmiało ujął się za nim, przedstawiając, że po to przyjechał, aby dowiedzieć się, jaka jest wola narodu. Zapadła tedy jednozgodna uchwała, aby dla małorolnych i bezrolnych wywłaszczyć dobra apanażowe, majorackie, poduchowne i gabinetowe, z prywatnych zaś majątków te tylko, które są źle gospodarowane. Żądano również, aby wszędzie zaprowadzono obowiązkową naukę 5-letnią. Poczem zgromadzeni spokojnie rozeszli się do domów.

Tak się skończył ten pierwszy w Królestwie sejmik relacyjny.

Rozmowa z posłem Ostrowskim. Korespondent „Gazety Polskiej" podaje rozmowę, jaką miał z posłem radomskim, Józefem Ostrowskim, po jego powrocie z kraju do Petersburga.

— Więc było zaciekawienie wśród ludu, gdy pan poseł przyjechał?—zapytał korespondent.

— Ogromne. Jak tylko we wsi się pokazałem, zaraz zaczęli napływać włościanie z okolicy, furmanka zajeżdża za furmanką, na każdej po 30-tu, 40-tu ludzi, a wszyscy wypytują, jak Izba się zapatruje na ziemię, na autonomię Królestwa, na urzędników. Tak byłem zawalony pytaniami, że trudno mi było odpowiadać wszystkim.

— Więc cóż włościanie mówią o ziemi? Czy zgadzają się na stanowisko Koła?

— Można powiedzieć, że nasze Koło ani na włos nie chybiło, tak jota w jotę zgadza się stanowisko Koła ze zdaniem ludu.

— Lud nasz nie chce upaństwowienia ziemi?

— Broń Boże! Ściskali mnie, całowali, a każdy prosi i błaga: róbcie tam w Izbie co chcecie, tylko nie dopuszczajcie do upaństwowienia ziemi, choćbyśmy mieli wszystką krew przelać, nie dopuścimy do tego.

— A co do wywłaszczenia dworów. Czy bardzo sobie tego życzą włościanie?

— Wie pan, że w tej kwestyi lud tak szlachetnie sobie rozumuje, że sam nawet nie spodziewałem się tego—powiada mi na to poseł radomski. Ja im powiedziałem wszystko, jak tu u nas było, że w Kole polskiem szlachta pierwsza głosowała za tem, że się zgadza na wywłaszczenie swoich majątków. Wszystko to ja im przedstawiłem. A włościanie mówią, że dobrze zagospodarowane majątki szlacheckie trzeba utrzymać, aby były rozsadnikami oświaty, żeby włościanie mieli skąd nauczyć się dobrej uprawy roli. Bo — powiadają— jeśli wszystkie majątki wyniszczyć, zkąd będziemy się uczyli dobrej uprawy roli?

Poseł Horwat o pracach Izby. Korespondent „Gazety Polskiej" podaje rozmowę, jaką miał z posłem kijowskim, Horwatem:

— Cóż się tam dzieje w komisyi agrarnej—zapytuje korespondent posła Horwata.

— A nic, panie, dyskusye i jeszcze raz dyskusye... Komisya naradza się właśnie nad projektem podkomisyi co do kategoryi gruntów, jakie nie mają ulegać wywłaszczeniu.

— W tej kwestyi nie trudno chyba dojść do porozumienia...

— A jednak dyskutujemy już trzy godziny przeszło...

Złotawe, niezmiernie długie i ostre wąsy kijowskiego posła poruszają się ironicznie.

— Panie, jeżeli praca pójdzie dalej w takim tempie, to my za dwa lata będziemy zaledwie u progu reformy agrarnej. Bo proszę pomyśleć tylko: upłynie parę miesięcy, zanim komisya agrarna wypracuje projekt organizacyi komitetów miejscowych; projekt ten następnie pójdzie do pełnej Izby, będą znowu debaty długie i szerokie; przypuśćmy jednak, że projekt został wreszcie przyjęty. Wówczas ministrowie zastrzegają sobie miesiąc czasu do namysłu, aby po miesiącu powiedzieć, że się nań nie zgadzają. Izba przyjmuje go wówczas powtórnie i odsyła do Rady Państwa. Tam dyskutują go najpierw przedwstępnie, potem wybierają komisyę, która może nad sprawą zastanawiać się miesiącami. wreszcie dochodzi do wniosku, że projekt trzeba zwrócić Izbie dla rozmaitych poprawek i decyzę potwierdza pełna Rada Państwa. Jeżeli Izba będzie obstawać przy swoim projekcie i odeśle go znowu Radzie Państwa, a ta go odrzuci, w takim razie sprawa, jak to się mówi, weźmie w łeb. Przypuśćmy jednak, że projekt organizacyi komitetów miejscowych uzyskał wreszcie sankcyę prawną. W takim razie komitety te przynajmniej przez rok zbierać będą dane, które dopiero posłużą jako materyał dla Izby w opracowaniu projektu reformy agrarnej.

— Istotnie, droga długa i daleka — wtrąciłem — ale Izba przynajmniej ma wrażenie, że się zajmuje pracą realną.

— Albož my możemy zajmować się pracą realną?—podchwycił żywo poseł Horwat.—Położenie jest takie, że ani my, ani rząd nie możemy zajmować się pracą realną.

— Dlaczego?

— Bo wszyscy czekają, co powie rewolucya. Albo zwycięży rewolucya, albo sama ona zostanie zwyciężona ostatecznie. W obydwóch wypadkach obecna Izba jest skazana na zagładę. Albo rozpuści ją rząd, albo rozpędzi rewolucya. Gdyby nawet powołany został jakiś gabinet koalicyjny, to i on nie znalazłby w Izbie oparcia i musiałby ją rospuścić.

— A gabinet kadecki?

— Kadeci zagalopowali się zbyt daleko, aby mogli objąć obecnie władzę.

— **Kontroler Komisyi rewizyjnej w czasie wojny Rosyjsko-Japońskiej.** M. Bratcew przygotował szereg artykułów o nadużyciach na następujące tematy: 1) o impotencyi kontroli państwa, 2) o najmowaniu nieegzystujących lokali dla żołnierzy, 3) o braniu łapówek przy dostawach, 4) o chabarowskim składzie artyleryjskim od którego kontrola przez 4 lata nieżądała rachunków, 5) o doradcy prawnym przy głównodowodzącym, 6) o „paleniu" pieniędzy bez zapisywania nr. nr. w Sachalinie 7) o sprzedaniu magazynu z żywnością agentowi japońskiemu, 8) o tem, jak ginęły towary wojskowe przy przewożeniu takowych i jak na tem zarabiano, 9) o płaceniu dostawcom po dwa razy za jeden i ten sam towar i t. d. (Myśl).

— W Izbie organizuje się **Grupa ukraińska:** wczoraj ukraińcy zebrali się w celu rozpatrzenia kwestyi rolnej — większość skłania się ku projektowi „trudowików". Podług zebranych przez nas danych $^3/_4$ posłów bezpartyjnych będzie głosowało w tej kwestyi z „trudowikami".

— W przyszłym tygodniu będzie Izbie wniesiony **projekt o nietykalności osobistej.**

— **D. N. Szipow** uchylił się od sformowania gabinetu z prawych Izby i centrum Rady państwa, uznając, że taki gabinet nie ma szans trwałości.

— **Ruch w wojsku.** Dnia 3 lipca odbyła się konferencya organizatorów S. R. węzła petersb. k. ż. Do partyi należy wielu żołnierzy batalionów kolejowych.

Organizatorowie wypowiedzieli się za koordynowanie działań partyjnej kolejowej organizacyi z działaniem Związku Wszechross. K. Ż. Najlepiej zorganizowaną jest kolej Mikołajewska, potem Warszawska, Windawo-Rybińska i Bałtycka.

— W tych dniach w kancelaryi ministra wojny obradowano o najskuteczniejszych sposobach zapobiegania rozruchom w wojskach.

Większość wypowiedziała się za koniecznością zadawalniania ekonomicznych żądań żołnierzy, przyczem należy przedsięwziąść środki, aby żądania te nie były drukowane w gazetach.

W ostatnich czasach żądania ekonomiczne i polityczne wystawiły pułki:

Sotnia 8-go kozackiego w Słomichinie („Uralski Listek"), w fortecy Osowcu („Myśl"), w Kałudze piechota, artylerya i 2 sotnie kozaków („Życie Kurskie"), w Petersburgu — 1-szy batalion Preobrażeńskiego p., Moskiewski 1, 5, 6, 7 i 8 roty Nowoczerkaskiego („Myśl"), w Samarze — Buzułukski pułk i Borisowski batalion, w Woroneżu — Newski pułk.

Listy lwowskie.

Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

(Strajki a namiestnik. — Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego).

Lwów, d. 11 lipca.

Sporadyczne strajki, tu i owdzie wybuchające we wschodniej Galicyi, a prowadzone przez ruskich agitatorów, pozwalają się spodziewać, że strajk rolny może stać się powszechnym, a tem samem może ściągnąć wielkie straty ekonomiczne zarówno dla właścicieli, jak i ludności wiejskiej. Przy obecnych stosunkach w monarchii austryacko-węgierskiej wątpić trzeba, czy strajk powszechny we wschodniej Galicyi, mający na oku cele polityczne i zamierzony jako manifestacya przeciw reformie wyborczej, o ile takowa uszczupli prawa narodowe Rusinów—może sprowadzić dla inicyatorów jakieś realne korzyści, oprócz rozgoryczenia niewątpliwego ludności, ewentualnie zubożałej, skutkiem straty zarobków letnich.

Namiestnik Potocki wydał obecnie odezwę do „ludności włościańskiej", w której, przypominając złe następstwa strajków w roku 1902, przestrzega przed użyciem jakichkolwiek gwałtów przeciw chętnym do pracy.

„Ktokolwiek zechce—czytamy w odezwie — jak zwykle dla zarobku pracować, niech się nie obawia żadnych pogróżek, niech nie słucha żadnych strajkowych komitetów, które nie mają prawa wstrzymywać innych od pracy. Wydałem surowe polecenie, aby każdy, który chce pracować, miał należytą obronę, a gdzieby okazała się potrzeba, tam wystąpią żandarmi i wojsko, którzy mogą gwałt użyciem broni odeprzeć".

„Rząd nie dopuści, aby się komukolwiek stała jaka krzywda i nie dopuści do zmarnowania plonu na roli, potrzebnego do wyżywienia tysięcy ludzi w kraju".

„Rozsiewane wieści, jakoby strajki były przez jakąś władzę. a nawet przez samego Najjaśniejszego Pana nakazane, są kłamstwem i wymysłem".

„Diło" zaatakowało z tego powodu gwałtownie osobę namiestnika, nie przebierając w słowach w artykule pt. „Neimowirnyj manifest".

Tymczasem komisya wyborcza w Wiedniu już ukończyła swoją pracę, wyznaczając Rusinom 27 mandatów na 102 galicyjskich. Rzecz ciekawa, jaką postawę zajmą wobec tego komitety ruskie.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego miała przebieg bardzo podniosły i poważny. Od marszałka kraju hr. Badeniego, w stroju narodowym, do reprezentantów partyi socyalno-demokratycznej, od prezydenta miasta Michalskiego do tłumów ludu wiejskiego w pięknych strojach odświętnych — nikogo zda się nie brakowało w tej uroczystej chwili, kiedy wielotysięczne tłumy znalazły się u stóp pomnika bohatera-chłopa. Nie brakło nawet delegacyi chłopów z Racławic, którzy w skrzynce przywieźli ziemię z pola okrytego zwycięstwem Kościuszkowskiem.

Szereg mówców w podniosłych słowach omawiał zasługi Bartosza, który stał się dziś niemal symbolem rozbudzenia narodowego ludu.

Lwów przybrał się na tę uroczystość w szatę odświętną. Okna wyglądały charakterystycznie, bo nalepiono na nie kilkadziesiąt tysięcy nalepek, wyobrażających pomnik Bartosza Głowackiego, dochód zaś ze sprzedaży tychże obrócony będzie na utrzymanie bursy im. Bartosza Głowackiego.

Pasek.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Odezwa arcybiskupa warszawskiego. — Macierz szkolna.—Nowe związki.—Z uniwersytetu. -Gimnazyum im. Mikołaja Reya. Przeciw terorowi. Odezwa do b. wychowańców szkoły głównej. Polskie towarzystwo dramatyczne.

*** Arcybiskup warszawski wydał odezwę do duchowieństwa, w której wzywa ks. dziekanów, aby otworzyli listę składek wśród duchowieństwa katolickiego, na zaspokojenie potrzeb tych kapłanów, którzy pracują wśród maryawitów, a pozbawieni są swych stanowisk parafialnych.

*** Najbliższe posiedzenie zarządu głównego „Macierzy" szkolnej odbędzie się w nadchodzącą środę, w którym to dniu sformowane zostanie ostatecznie biuro zarządu, oraz rozpoczęte będą właściwe czynności reprezentacyjne.

Dodać należy, że młoda instytucya rozwija się bardzo pomyślnie, z każdym bowiem dniem nadchodzą zawiadomienia o tworzeniu się nowych kół, których obecnie Królestwo Polskie posiada już przeszło 200.

*** Do warszawskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń i kooperacyi wpłynęło dotychczas 60 podań o zaregestrowanie nowych związków w Warszawie i w miastach powiatowych.

*** W uniwersytecie warszawskim wakuje obecnie 18 nieobsadzonych katedr przeważnie na wydziale przyrodniczym.

*** Kolegium kościelne ewangelicko-augsburskie na ostatniem posiedzeniu postanowiło nowopowstające przy zborze polskie gimnazyum nazwać „Szkołą imienia Mikołaja Reya".

*** Polski Związek zawodowy szewców i kamaszników wystosował do robotników szewckich odezwę, w której, między innemi, żali się na przedstawicieli partyi skrajnych, usiłujących zniszczyć przemysł szewcki polski.

«Pod groźbą rewolwerów nachodzą nasze mieszkania, niszcząc zrobioną przez nas robotę, nad którą pracowaliśmy całe tygodnie, strzelają do naszych żon i to wszystko wykonywają w imię wolności, swobody i solidarności.

My chcemy prawdziwej swobody w pracy, chcemy pracować w warsztatach i mieszkaniach u siebie, jak komu wygodniej. Chcemy podwyżki cen, nie fikcyjnej, która się zmienia po kilku tygodniach, ale stałej, zagwarantowanej na pewien określony czas. Chcemy, żeby podwyżka szła na nasze osobiste korzyści, nie na różne składki, z których korzystają tylko jednostki, które nic nie robią, a wygodnie żyją. Chcemy pomocy podczas choroby. Chcemy zabezpieczenia starości. Chcemy, ażeby do warsztatów już zaprowadzonych dostawał się każdy, bez różnicy przekonań, bez «fundy i biby». Chcemy dobrobytu robotnika, nie jego zguby.

A więc robotnicy-szewcy, dalej do roboty, zaciągajcie się pod sztandar polskiego Związku zawodowego szewców i kamaszników! niechaj zobaczą wrogowie wolności, że nas jest kupa, niechaj wiedzą o tem, że nie damy się zmęczyć garstce tyranów!

Niech żyje wolność pracy, niech każdy pracuje uczciwie i sumiennie, jak mu wygodniej. Precz z terorem»!

*** Wychowańcy b. Szkoły Głównej, którzy wzięli udział w zjeździe, odbytym w 1903 r. lub też wnieśli opłatę na „Książkę pamiątkową", pomienionego zjazdu, proszeni są o zgłoszenie się po jej odbiór do kancelaryi Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 66. Zamieszkujący po za Warszawą zechcą poinformować pod tymże adresem kolegę Józefa Leskiego o miejscu swego obecnego zamieszkania dla wysłania im książki pocztą, o ile nie byłoby możliwe doręczenie jej inną drogą.

*** Polskiemu Tow. dramatycznemu przybywa członków z dniem każdym, co przypisać należy pozyskaniu obszernego lokalu w śródmieściu (Marszałkowska 129), w którym, na mocy ustawy członkowie będą mogli się zbierać codziennie, „celem wykonywania rozmaitych utworów scenicznych". Jest to więc zawiązek „klubu dramatycznego", którego dotychczas nie było w Warszawie.

Kancelarya Towarzystwa przyjmuje zapisy codziennie od godz. 6 do 7 wiecz., na wielkiej zaś sali czynione są pośpiesznie przygotowania do zbudowania scenki; dekoracye maluje znany artysta J. Galewski.

Na frontonie scenki znajdą się popiersia Wojciecha Bogusławskiego i Fredry.

Z Litwy.

(Propaganda prawosławna. — Komitet jubileuszowy ku uczczeniu 40-letniej pracy Elizy Orzeszkowej).

*** Niezwykle ciekawym dokumentem jest odezwa, rozrzucona po Mińsku litewskim, wśród tamecznej ludności prawosławnej, a podpisana: „Od mińskiego soboru katedralnego".

Jako *curiosum* swego rodzaju, przytaczamy za „Gazetą Wileńską" ową odezwę, zatytułowaną: „Do prawdziwych chrześcijan!".

«Bracia prawosławni chrześcijanie! Któż nie wie, jakim prześladowaniom podlegali prawosławni, którzy mieszkali w tym od wieków rosyjskim kraju, za wyznawanie swej wiary za czasów panowania polskiego?! Prześladowania, które znoszone były przez prawosławnych w kraju tym, przypominają pierwsze czasy kościoła Chrystusowego, prześladowanego przez Żydów i bałwochwalców. Podczas nabożeństwa, Polacy tłumnie wpadali do świątyni, bili lud i wypędzali go z «cerkwi». Pragnąc oderwać naród od wiary prawosławnej, używali gróźb i obietnic, przyrzekając ulgi rozmaite; trwających zaś w swej wierze prawosławnych, jak baranów, siłą zapędzali do swych katolickich kościołów lub świątyń unickich, zakuwali w żelazne obręcze, morzyli głodem... Kapłanów przywiązywali do słupów, szczuli psami, obcinali im palce, łamali ręce i nogi... Chwała Bogu, czasy te się skończyły. Kraj północno-zachodni znowu zwrócony został rosyjskiemu imperyum. Unici, gwałtem oderwani od wiary przodków, miłością byli przyłączeni; uwolnieni z pod władzy Polaków, z radością rzucali unię i wracali na łono prawosławia. W 1839 roku, razem z duchowieństwem—biskupami i kapłanami—wszyscy unici kraju tutejszego powrócili na łono prawosławia i na pamiątkę tego w Mińsku corocznie w pierwszym tygodniu «Pietrowa posta» odbywa się procesya na ulicach miasta.

Tryumfuj Prawosławie! Bracia prawosławni! Módlcie się i dziękujcie Panu Bogu i Królowej Niebieskiej, która przyjęła pod swą opiekę szczególną kraj miński, darowując mu swój obraz cudowny; dziękujcie Bogu, żeście wy teraz nie katolicy i nie unici, że wyznajecie prawdziwą, jedyną apostolską wiarę — wiarę prawosławną. Na dziękczynną pamiątkę połączenia unitów z kościołem prawosławnym i tryumfu prawosławia w kraju tym, w niedzielę odbędzie się we wszystkich świątyniach Mińska nabożeństwo, a potem procesya po mieście do starożytnych świątyń prawosławnych».

Tu następuje wyliczenie świętości mińskich prawosławnych. Wezwanie podpisano „Od mińskiego soboru katedralnego...

*** Wileński generał-gubernator pozwolił właścicielowi dóbr Stanisławowo w pow. grodzieńskim, ks. W. Druckiemu-Lubeckiemu, utworzyć w Grodnie specyalny komitet jubileuszowy, w celu obmyślenia sposobów godnego uczczenia 40-ej rocznicy literackiej działalności znakomitej powieściopisarki polskiej Elizy Orzeszkowej.

Komitet otrzymał prawo zbierania składek i ofiar na koszta święcenia jubileuszu oraz na uwieńczenie pamięci jubilatki w postaci tej lub innej fundacyi dobroczynnej, według znania jej samej.

Za kordonem.

*** Bandytyzm w Krakowie. Cały Kraków wstrząśnięty został faktem, jaki w mieście tem należy do niebywałych. W czwartek po południu do składu farb Aratena, przy jednej z ulic w centrum miasta, przyszedł mężczyzna, w czapce rosyjskiej, z kobietą po wiejsku ubraną i zażądał szarego mydła. Gdy Araten udał się po mydło do magazynu w tyle sklepu, przybysz udał się za nim i nachylonego nad beczką uderzył w głowę ciężarkiem żelaznym, poczem przy pomocy kobiety owej skrępował go i założył mu knebel w usta. Napastnicy obrabowali sklep. zabrali obezwładnionemu pugilares z pieniędzmi i wekslami, z szuflady sklepowej zabrali gotówkę w sumie kilkudziesięciu koron, poczem umknęli.

W pół godziny później znaleziono Aratena bez przytomności.

Policya zarządziła środki jaknajenergiczniejsze celem odszukania napastników.

*** Ze Śląska. Sekta starokatolików, która swego czasu taką wrzawę robiła, upada coraz więcej. Istnieją oni jeszcze, jakkolwiek w coraz mniejszej liczbie. Na Śląsku istnieją tylko 3 parafie starokatolickie: w Katowicach, Wrocławiu i Bożejgórze. Parafia katowicka obejmuje prawie cały obwód przemysłowy i liczy 253 dusz w następujących miejscowościach: w Katowicach 188, w Gliwicach 38, w Załężu 5, w Mikołowie 5, w Michałkowicach 4, w Siemianowicach, Bogucicach, Szobiszowicach, Król. Hucie i Rożdzieniu po 2, w Wirku, Tarn. Górach i Łowkowicach po 1. — Poza tem w Nysie i okolicy istnieje 35 starokatolików. Więcej ich niema na Górnym Śląsku.

Z wycieczki do Królestwa.

Bawiąc dni kilka w Warszawie i w okolicach z racyi interesów rodzinnych, pośpieszam przesłać „Dziennikowi" garść wrażeń, uszczkniętych po drodze, a niepozbawionych ogólnego interesu.

Naprzód trafiłem na Pradze na uprzątanie śladów zamachu na rotmistrza Muradowa—mniej miła sensacya! Wszędzie patrole, wszędzie bagnety, a najlepszy ze wszystkiego widok policyantów na posterunkach, w nieodmiennem towarzystwie dwóch żołnierzy... mimo to, ulice roją się od publiczności i na pierwszy rzut oka, zdaje się, nic nie uległo zmianie! Dopiero w cukierniach, teatrach widzi się, że moc ludzi wyjechała, znajomych twarzy ani śladu.

Biedy, nędzy, na ulicach pełno, żebracy, zupełnie jak na odpuście w miasteczku, wystawiają na widok publiczny swoje najohydniejsze rany; porządku i ładu, który już zaczynał cechować Warszawę, nic widać zupełnie, policya zajęta ochroną własną, dla publiczności nie egzystuje.

Gdzieś nagle pada strzał, widać twarze strwożone przewidywaniem salwy na cztery strony świata, wszystko ucieka... widzę stróża zmywającego w bramie coś jakby ślady krwi, pytam, co to się stało?

— E nic, proszę pana, to był pono szpicel, więc go sprzątnęli! i nic,—tak sobie mówi się, jak o pogodzie, o śmierci człowieka... krew się wymyje i dalej... straszne! Uderza przechodnia cała masa chłopaków, sprzedających gazety, lub tak sobie włóczących się bez celu... twarze zuchwałe, wyuzdane, z cynicznym konceptem na ustach, postrach kobiet i spokojnych ludzi... biedne dzieci! czy nikt się niemi już zająć nie może?

Wieczorem późnym widziałem ulice, zapełnione ludem pracującym widocznie za dnia, stroje pretensyonalne, krawaty o krzykliwych barwach, podniecenie alkoholem widoczne, twarze zmięte, wybladłe, oczy rozognione, a wśród tego wszystkiego snuły się jak ćmy dziewczynki 12—13 letnie, o cynicznych, jakby osłupiałych twarzach.... straszne! Dokąd to wszystko się stacza?

Z ciężkiem sercem pojechałem na wieś. Otoczyła mnie słoneczna amosfera pól i sadów — odetchnąłem.

Rzeczywiście inne powietrze, inne prądy... inne wszystko! Było święto, lud strojny, barczysty, hoży, wysypał się z kościoła i krasna wstęgą rozwijał się po drogach i drożynach. Jako znajomy nie budziłem nieufności, wdawałem się w gawędy z gospodarzami... lat kilkanaście oddziela mnie zaledwie od tych czasów, gdym jako stndent odwiedzał te strony. Ileż zmian i jakich! W gromadzie koło plebanii stał dziedzic wioski i ksiądz, szła polityka! oczy przecierałem zdumiony, oni wszystko czytają, co im potrzebne, i jak rozumują o swoich potrzebach i kłopotach!...

Cześć pracom oświaty ludowej!

Słuchali uważnie opowiadania księdza o posiedzeniach Izby, o projektach trudowików, o wrogim dla autonomii Polski nastroju większości parlamentarnej... Żylaste pięści się zaciskały i gniewne słowa drżały w powietrzu... tak to „oni" dalej nas chcą gnębić, pierwej rząd, a teraz „oni", nasyłać nam tu swoich kacapów, by nas urządzali, nie chcewa! za nic, dość mamy komisarzy... sami sobie chcemy porządek robić! — ziemia moja, czy dziedzicowa, to nasz interes! im zasię! Niechby p. Hercensztein tu przyjechał na ankietę z p. Aładjinem, niewiem z jakiemi minami wróciliby do Izby...

Jedno widzę, że listy włościańskie do Nakoniecznego i Manterysa nie kłamały...

Coś krzepkiego, zdrowego szło na moją przeczuloną duszę od tej włościańskiej gromady.

Rodziły się uczucia dobre i wiara w przyszłość...

Nadmienić wypada, że rzecz działa się niedaleko Leszna, gniazda kozłowitów.

Włościanie obwiniali władze, że niedwuznacznie popierają sekciarzy, obradowano burzliwie nad wyprawą na „zbójców" i „bluźnierców", ksiądz nawoływał do spokoju... była jeszcze mowa o spółce udziałowej, kupna maszyn, narzędzi i bydła. Łzy mnie w oczach się kręciły...

Gdy tak te rzeczy tam stoją, żadne narwane teorye, żadne agitacye wywrotowe siły żywiołowej „takich włościan" nie złamią! Oni żyją, żyć będą, i urządzą sobie życie, jak „im potrzeba", bez wskazań i recept nieproszonych apostołów ze wschodu, dla „nich" pobudka już brzmi... Szczęśliwi! Nazajutrz kuryer wartko niósł mnie ku wołyńskim niwom, a na ustach drgało mnie pytanie „czy u nas nigdy nie będzie inaczej?".

Pancerny.

Z prasy polskiej.

P. P. S. a bandytyzm. — „Proletaryusz" o P. P. S.

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika" czytamy:

«Napad na kantor fabryki Neufelda został zorganizowany przez bandytów, mieniących się anarchistami. Kiedy robotnicy rzucili się w pogoń za uciekającymi rzezimieszkami, ci wystrzałami z rewolwerów ranili ciężko 3 robotników. Z tego powodu «warszawska grupa federacyjna anarchistów „Czarny Sęp"» przysłała «do wszystkich robotników fabryki Neufelda» list w którym pisze: «Ponieważ to, co nastąpiło jest winą właścicieli, nałożyliśmy karę w ilości 2,000 rb., ale ponieważ wy, robotnicy, jesteście także temu winni, żądamy od was, abyście wpłynęli na właścicieli fabryki, co do uiszczenia żądanej przez naszą grupę sumy przed 8 lipca. W przeciwnym razie będzie wykonany wyrok śmierci na właścicielach fabryki, a jakie to skutki dla was, robotników, pociągnie, my w to wcale nie chcemy wchodzić».

«W danym razie nie wiemy, czy te wstrętne pogróżki pisała rzeczywiście jaka ogłupiona przez anarchistów «grupa», czy też jest to sprawka opryszków, szukających ideowego oparcia dla zwykłego rabunku i, wyrażając się stylem listu: wcale w to wchodzić nie chcemy.

„Z przejawami tak rozwielmożnionego i rozzuchwalonego bandytyzmu walczyć musimy bezwzględnie, to też panowie z „Czarnego Sępa" mogą być pewni z naszej strony takiego przyjęcia, na jakie zasługują".

Na to oświadczenie dość naiwne, znajdujemy odpowiedź w „Gazecie Polskiej" w artykule p. t. „Ojcowie i dzieci".

Socyaliści różnego autoramentu—pisze Gaz. Pol. od czasu do czasu bardzo się gniewają na „bandytów, mieniących się anarchistami" i zapowiadają, że ci ostatni „mogą być pewni przyjęcia, na jakie zasługują".

Tymczasem bandyci coraz zuchwalej rabują, a nawet mordują, i to nie w jakichś szczególnie skomplikowanych warunkach, lecz z całą prostotą, na ulicach, w sklepach, w domach prywatnych i na głównych traktach prowincyonalnych. Z uroczystych zapowiedzi organów socyalistycznych nic a nic sobie nie robią.

Dlaczego?

Dlatego, że oni są produktem działalności tych samych właśnie socyalistów.

Działalność „rewolucyjna" zrujnowała przemysł i wyrzuciła na bruk tysiące robotników. Część tych robotników powróciła na wieś, część oddaje się żebractwu, a reszta zasiliła właśnie kadry bandytów. Bo należy zrozumieć sytuacyę: jeżeli robotnik chciał nawet pracować, to mu grożono kulą lub nożem. Najstraszniejszym terorem zmuszano ludzi, pragnących pracować, do próżniactwa, a teraz, kiedy oni na drodze nikczemnego procederu szukają ratunku od śmierci, „towarzysze" grożą im „rozprawą".

Były i inne źródła bandytyzmu.

Teror, gwałt, mord, rabunek — oto najpospolitsze objawy taktyki socyalistycznej Co parę dni ludzie się dowiadują, że to lub tam to obrabowano, i mówią do siebie: „nie, tego socyaliści zrobić nie mogli". Aliści w organach partyjnych zjawia się «pokwitowanie» «sprawozdanie». Wówczas część ludu pozostaje przy swem poprzedniem zdaniu, inni natomiast poprawiają się: «a, to co innego, to z pobudek politycznych».

Zatarła się różnica między dozwolonem, niedozwolonem, między uczciwem a nie uczciwem, między prawowitem a zbrodniczem. Zatarła się ta różnica nie tylko w ludzie roboczym, który był przez tak długi czas odsuwany od światła. Socyaliści to zdziałali, a teraz natrząsają się nad bandytyzmem i obiecują mu rozprawę, której zresztą wykonać nie są w stanie. Co za nieporozumienie!

W tej samej sprawie, w sprawie rozrostu bandytyzmu, zabiera głos organ najbardziej może nieprzejednanego, ale zarazem najtrzeźwiejszego odłamu socyalistów polskich t. zw. Proletaryatu. Nie waha się on powiedzieć, że do rozrostu bandytyzmu przyczyniła się P. P. S., wstępując na drogę masowego teroru.

«Rozdawała ona i rozdaje na prawo i lewo browningi, które potem stają się przedmiotem handlu i dostają się w ręce rzezimieszków».

W tym samym numerze „Proletaryusza" znajdujemy trafną ocenę zasad i metod walki, które stosują: P. P. S. i S. D. w swej działalności politycznej i społecznej. Czytamy w nim:

«Każda partya powinna mieć odwagę jasno spojrzeć prawdzie w oczy i potępiać publicznie to, co jest złe. Tymczasem P. P. S. chce być popularną w masach za jakąkolwiek cenę, i jeżeli poszczególne jej komitety czasami po cichu powstrzymują robotników od kroków nierozważnych, to publicyści jej boją się poruszać w prasie partyjnej złe strony ruchu, wytykać błędy taktyczne i t. d.

«Demagogią ze strony P. P. S. jest wmawianie w masy, że zwycięstwa rewolucyi trzeba oczekiwać lada chwila, że partya obejmie rządy kraju w swoje ręce i t. p. Takie przechwałki dla ludzi rozwiniętych, świadomych rzeczy, są tylko śmieszne; masy jednak przyjmują je za dobrą monetę i wierzą istotnie w te niefortunne proroctwa».

„Proletaryusz" potępia również bez zastrzeżeń stanowisko, jakie P.P.S. zajęła wobec Izby, która:

«Jest postępowszą i demokratyczniejszą od wszystkich parlamentów europejskich, w których zasiadają socyaliści. P. P. S-owcy nie mogą tego zrozumieć, że Izba nietylko nie przeszkadza rewolucyi, lecz jej pomaga, gdyż nadaje opozycyi większą powagę.

P. P. S-owcy nie rozumieją tego jeszcze, że wywołać zbrojną rewolucyę i zwyciężyć — nie jest tak łatwo, że pokonać fizycznie rząd można tylko przy pomocy wojska, a tego nie można zrobić z dziś na jutro. Lekkomyślne zaś wzywanie do rewolucyi, której się zaraz nie zrobi, jest albo *demagogią* i *szarlataństwem politycznem*, albo wypływa z *umysłowej niepoczytalności*. Większość rewolucyi europejskich odbyła się nie w formie jednorazowej zwycięskiej walki ludu z rządem, lecz w formie wielu utarczek i przy współudziale ciał reprezentacyjnych, gorszych od obecnej Izby.

O tem wszystkiem przywódcy P. P. S. dobrze wiedzieć powinni.

Ale P. P. S-owcy nie mogli nigdy dobrze zrozumieć socyalizmu w ogóle, a walki klas w szczególności. Obecnie nie zdają oni sobie sprawy z tego, że sami robotnicy rewolucyi nie zrobią i zrobić nie mogą, że walka klas nie wyłącza chwilowego w pewnych razach i sprawach współdziałania z demokratycznemi frakcyami drobnomieszczaństwa i burżuazyi. Tego rodzaju pojmowanie socyalizmu i walki klas niema nic wspólnego z socyalizmem naukowym. *Najlepsze chęci nie pomogą, kiedy niema oleju w głowie*».

KRONIKA.

— **W sprawie przyjmowania Żydów do uniwersytetu.** Ponieważ sprawa ta została pominiętą w ogłoszonych przez rektora prawidłach, do uniwersytetu zaczęły przychodzić zapytania, czy Żydzi będą przyjmowani w r. b. podług normy procentowej, czy też nie. Ze źródeł oficyalnych dowiedzieliśmy się, że prawo o ograniczeniu procentowem nie zostało zniesione i dla tego norma

procentowa musi być zastosowaną. Z drugiej zaś strony zarządowi uniwersyteckiemu przysługuje prawo zwrócenia się do ministra oświaty z prośbą o zezwolenie przyjęcia wszystkich abiturientów-Żydów, co też w zeszłym roku uczyniono. Z teraźniejszego usposobienia kolegium profesorów można z pewnością wnosić, że i w roku bieżącym podanie w tej mierze zostanie wniesionem.

— **Strajki drukarskie.** Zachęceni powodzeniem strajków w drukarni Kulżenki i „Progres", robotnicy zakładów S. Jakowlewa i Milewskiego przedstawili zarządom drukarń identyczne żądania, a w razie gdyby one nie zostały uwzględnione, zagrozili strajkiem. Onegdaj S. Jakowlew zgodził się na wymagania robotników i w ten sposób zapobiegł strajkowi. Inaczej zachował się Milewski i onegdaj robotnicy zaprzestali pracy, zwracając się jednocześnie do innych robotników drukarskich z prośbą o poparcie strajku, bojkotem tych wszystkich robót, które zazwyczaj były wykonywane w drukarni Milewskiego,

— **Ruch zawodowy w Kijowie.** Po manifeście 17-go października roku zeszłego, który między różnemi swobodami zapowiedział także swobodę związków, ruch zawodowy ogarnął wszystkie warstwy społeczne, co w Kijowie wyraziło się przez dążenie do tworzenia związków zawodowych robotniczych. Lecz brak jasnego i dokładnego prawa o związkach, i nadeszłe następnie dni niespokojne w połączeniu z wprowadzeniem w Kijowie stanu wojennego, wstrzymały rozwój tego ruchu, skutkiem czego do marca roku bieżąceg opowstawiały zaledwie projekty różnych związków i robiły się tylko próby urzeczywistnienia ich. Jak tylko jednak ogłoszono dnia 4-go marca roku bieżącego prawo o związkach i stowarzyszeniach, ruch zawodowy odrazu nabrał życia i związki zaczęły powstawać, jak grzyby po deszczu.

Obecnie mamy już w Kijowie około 30 związków zawodowych, obejmujących od 25-ciu do 30-tu tysięcy robotników.

Wymieniamy tu powstałe w ostatnich czasach związki, a mianowicie: 1) Związek pracowników drukarskich, 2) krawców, 3) szewców, 4) techników, dziesiętników i rysowników. 5) rzemieślników w fabrykach maszyn, 6) elektrotechników, 7) stolarzy, 8) jubilerów i zegarmistrzów, 9) rytowników i galwanoplastyków, 10) robotników fabryki tytoniu braci Kohen, 11) karetników, 12) fabrykantów łóżek, 13) muzykantów, 14) malarzy, 15) kowali, 16) ślusarzy, blacharzy i t. d.

Oprócz tego organizuje się związek fryzyerów, związek pracowników nad wyrobami z kruszcu.

Pracownicy profesyi wyzwolonych jeszcze przed 4-ym marca zaczęli się także organizować, a mianowicie powstały związki: 1) akademicki przy politechnice, 2) akademicki przy uniwersytecie, 3) felczerów i felczerek, 4) lekarzy, 5) adwokatów, 6) pedagogów, 7) urzędników instytucyi przemysłowo-handlowych, 9) pisarzy i t. d.

Dążenie do łączenia się w związki zwiększyło się z nadejściem pory letniej, kiedy w Kijowie zwiększyła się liczba pozbawionych pracy. Tygodniowo odbywa się od 2-ch do 3-ch zebrań rzemieślników jakiejś profesyi. Tym zebraniom przewodzą doświadczeni i oddani sprawie specyaliści organizacyi robotniczych.

— **Strajk chłopców drukarskich.** Chłopcy drukarscy z drukarni Kulżenki po skończonym 7-dniowym strajku, w którym też brali udział, zwrócili się do właściciela zakładu, przedstawiając mu kilka drobnych wymagań, jak naprzykład wypłacenie pensyi za 7 dni strajku, lepsze obchodzenie się z nimi majstrów i t. d. Ale właścicielowi niepodobała się forma podania „żądań" i kazał chłopcom podać „prośbę"; chłopcy zastosowali się do życzenia właściciela, ale nawet „prośby", pomimo danej obietnicy, nie uwzględniono, a co więcej potrącono z zarobku za 10 dni, chociaż strajk trwał tylko 7 dni. Wtedy chłopcy wybrali z pośród siebie 5-ciu delegatów i ogłosili strajk, aż do czasu uwzględnienia powiększonych już na ten raz wymagań. Jeden z delegatów został zaaresztowany przez policyanta, ale w drodze do cyrkułu koledzy odbili go stójkowemu.

O S O B I S T E.

— Członek komitetu redakcyjnego naszego pisma, adwokat przysięgły pan Edward Paszkowski wyjechał na odpoczynek letni do kąpieli morskich w Połądze.

— Wyjechał do Petersburga inspektor poczty i telegrafu, N. Dyakowski.

— AWANTURNICTWO. Onegdaj po Aleksandrowskiej ulicy przechodził porucznik Petyszyński w towarzystwie damy. Za nimi szło kilku młodzieńców, z których jeden zrobił głośno jakąś nieprzystojną uwagę, skierowaną ku towarzyszce oficera. Oficer odwrócił się i uderzył szablą pierwszego z brzegu młodzieńca, raniąc go. Publiczność powstrzymała rozbestwionego oficera, a do rannego młodzieńca, ucznia 5-go gimnazyum, wezwano Pogotowie. Komendant zaaresztował oficera.

— Z BALKONU na bruk wypadł onegdaj 3-letni Wasilij Pogoriełow, co spowodowało wstrząśnienie mózgu.

— KRADZIEŻE. Onegdaj do mieszkania Filipa Sochury przy Andrejewskim zjeździe Nr 32, przez otwarte okno dostali się złodzieje i zaczęli zabierać rzeczy. Gospodarz obudził się i złodziejo grożąc mu nożem, umknęli, zabrawszy ze sobą skradzione rzeczy.

U L. Frenkla (Wołowa 38) i u urzędnika A. Bronwalskiego (Pańkowska 14) okradziono mieszkania.

— UTONIĘCIE. W jeziorze strujewskim na Zwierzyńcu utonął podczas kąpieli 19-letni Aleksander Kowalski.

— ZAARESZTOWANO ZBIEGA z więzienia smoleńskiego, Andrzeja Gusiatnikowa w ogrodzie szpitala Kiryłowskiego.

— SAMOBÓJSTWO. W pokojach umeblowanych w domu «Puszkińskim» przy Bibikowskim Bulwarze Nr 99, znaleziono nie dającego już znaku życia Dmitrija Ejchla, który z przyczyn niewiadomych otruł się kwasem karbolowym.

Ostatnie wiadomości.

Z Bosforu. Z Konstantynopola donoszą, poseł austryacko-węgierski br. Calice d. 13 lipca n. st. przyjęty był przez sułtana na audyencyi, która trwała całą godzinę.

Pogłoski, jakoby Porta miała protestować jeszcze raz przeciwko mianowaniu amerykańskiego posła ambasadorem, pozbawione są podstawy. Sprawa ta rozpatrywaną jest obecnie w Yildiz-Kiosku.

Zjazd monarchów. „Local Anzeiger" donosi, że król Edward ma zamiar dopiero w sierpniu, jadąc do Marienbadu, odwiedzić cesarza Wilhelma, który w tym czasie bawić będzie w Wilhelmshöhe, koło Kassel. Według projektu króla angielskiego, spotkanie ma nastąpić w zamku Friedrichskron koło Homburga.

Francuskie reformy podatkowe. Z Paryża donoszą pod d. 13 lipca n. st.: na dzisiejszem posiedzeniu izby dep. 448 głosami przeciwko 43, przyjęto porządek dzienny, pochwalający wczarajsze oświadczenia min. Poincaré, w sprawie zaprowadzenia podatku dochodowego, poczem uchwalone zostały projektowane cztery ustawy podatkowe.

Stosunki celne między Francyą a Szwajcaryą. Senat francuski uchwalił zmiany ogólnej taryfy celnej odnośnie do towarów, przychodzących ze Szwajcaryi.

Niepokoje w Wilajecie Bassoreh. Z Konstantynopola donoszą, że Wali Bagdadu wysłany został dla zbadania wilajetu Bassorah, gdzie wybuchły znaczne niepokoje.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 3-go lipca.

Posiedzenie o godzinie 2-giej minut 40 otwiera prezydent *Muromcew*.

Po wysłuchaniu sprawozdania wydziału piątego rugów poselskich o wyborach w gubernii penzeńskiej i jenisiejskiej, przystąpiono do wyborów 6-iu delegatów, a zarazem uczestników konferencyi parlamentarnej.

Poseł *Ramiszwili* oświadcza w imieniu frakcyi socyalistycznej o zrzeczeniu się udziału jej w zamierzonych wyborach.

Następnie Izba wysłuchuje odpowiedź ministra spraw wewnętrznych.

Wice-minister *Makarow* w odpowiedzi swej, po porozumieniu się z referentem komisyi Szolpem, dzieli interpelacye na trzy kategorye.

Pomijając ogólne wywody, wypływające z zastosowania ochrony wzmocnionej, wice-minister drobiazgowo wyszczególnia dane faktyczne, zaczerpnięte z poszczególnych zarządzeń uwięzienia.

Po złożeniu wyjaśnień, będących w związku ze sprawami, zaliczonemi do pierwszej kategoryi, mówca opuszcza trybunę.

Prezydent zwraca się do posłów z zapytaniem, czy zechce kto zabrać głos.

Petrunkiewicz radzi wysłuchać odpowiedzi także, co do reszty spraw, zaliczonych do kategoryi drugiej i trzeciej, i wtedy dopiero pozwolić wypowiedzieć się każdemu, zależnie od chęci w tej lub owej kategoryi spraw. Wniosek Petrunkiewicza popiera sprawozdawca komisyi Szolp i sekretarz Nowosilcew, poczem wice-minister znowu ukazuje się na trybunie i z kolei przechodzi do spraw, objętych kategoryą drugą, to jest do zesłań drogą administracyjną.

Izba słucha jego wywodów w milczeniu i z natężoną uwagą; bardzo wielu posłów, siedzących na miejscach górnych, schodzi na dół i słucha stojąc.

Wice-minister w trakcie omawiania kwestyi eksportacyi wyraża życzenie przeczytania listu, zabranego podczas rewizyi, zarządzonej u jednego z wysłanych.

Petrunkiewicz sprzeciwia się temu, utrzymując, że nie można zezwolić na pogwałcenie w Izbie tajemnicy korespondencyi prywatnej.

Prezydent przytacza niejednokrotne wypadki odczytywania z trybuny listów prywatnych.

Pietrunkiewicz zwraca uwagę, że to były listy, adresowane do Izby, w tym zaś wypadku wice-minister występuje w roli osoby trzeciej, zdradzającej korespondencyę poufną dwóch osób prywatnych.

Wice-minister chętnie zrzeka się powziętego zamiaru, ostrzega jednak, że zachowanie w tajemnicy treści tego listu pozbawi Izbę możności wydania sądu w danej sprawie.

Następnie mówca przechodzi do faktycznej strony kwestyi ochrony wzmocnionej. Wśród hałasu i protestów wskazuje on, że mimo interpelacyi Izby, ministeryum stara się łagodzić skutki ochrony wzmocnionej. (*śmiech*).

(*Mówca skarży się, że hałas krępuje go, i pozbawia swobody słowa*).

Prezydent czyni uwagę, że wice-minister odpowiada nie na zarzuty poszczególnych posłów, ale na interpelacyę, założoną w imieniu całej Izby Państwowej. (*Hałas cichnie*).

Poduszczanie, naprzykład do gromienia majątków obywatelskich nie da się podciągnąć pod paragraf 129. Bywają podżegania, zupełnie nieprzewidziane w kodeksie prawnym, a jednocześnie bardzo szkodliwe dla spokoju publicznego; w takich wypadkach trzeba uciekać się do ochrony wzmocnionej.

Minister spraw wewnętrznych, jako stróż porządku i prawności, nie może lekceważyć przepisów ochrony wzmocnionej po zaprowadzeniu jej w charakterze prawa.

Stan ochrony wzmocnionej istnieje i istnieć będzie dopóty, dopóki nie zniosą go w drodze prawodawczej. Pogląd ten, o ile mi się zdaje, podziela także Izba; przynajmniej tak należy wnioskować z opracowania zamierzonego przez nią projektu prawa o nietykalności osobistej. Dopiero po wprowadzeniu go w życie, zniesiony będzie stan ochrony wzmocnionej. Prawność postępowania władzy wykonawczej polega na bezwarunkowem przestrzeganiu prawa. (*Hałas i protesty pojedyńcze*).

Wice-minister przechodzi do interpelacyi w kwestyi stanu wojennego, nadmieniając, że ministerstwo spraw wewnętrznych zniewolone omawiać sprawę tę pobieżnie, albowiem generał-gubernatorzy wojenni nie podlegają jego władzy. W szczególnych wypadkach stan wojenny zaprowadzony bywa na mocy rozkazu Najwyższego i nie obowiązuje wstecz; kwestyę tę przewiduje paragraf 47 praw zasadniczych. Paragraf 15-ty nie jest mocen sam przez się znieść stanu wojenn., a przeto zachowanie jego jest zgodne z prawem. Podczas gdy wice-minister schodzi z trybuny, na lewicy daje się słyszeć parę głosów: *do dymisyi*.

Prezydent podaje do wiadomości, że do głosów zapisało się 22 mówców.

Szolp oświadcza, że wice-minister nie ma racyi. Czyż może być nawet mowa o prawnem postępowaniu ministeryum wobec istnienia departamentu policyi, korpusów żandarmeryi, komitetów cenzury i gubernatorów, rządzących na prowincyi nie zapomocą praw, a gnębiących ludność na mocy okólników i rozporządzeń poufnych. Ministerstwu spraw wewnętrznych zbywa na odwadze ogłoszenia choć połowy wydanych okólników. Wobec kompletnej dysharmonii między poglądami ministerstwa spraw wewnętrznych a postulatami Izby — nie pozostaje nic lepszego do uczynienia ministerstwu, jak podać się do dymisyi. (*Oklaski*).

Ostafjew znajduje, że obecnie w Rosyi niema władzy: ani centralnej, ani miejscowej, ani samowładczej. Władza spoczywa w rękach oligarchii, która ignoruje władzę Najwyższą.

Odpowiedzi ministerstwa mogą tylko posłużyć do ułożenia aktu oskarżającego. Ministerstwo trwoni ostatnie resztki władzy; podrywa ono nawet w społeczeństwie zaufanie do władzy Najwyższej. Historya poucza nas, do czego prowadzi pogwałcenie woli narodu. (*Oklaski*).

Arakancew powątpiewa o wartości materyału, na którym wice-minister oparł swe dowodzenia. Zeznania niższych urzędników policyjnych nie wytrzymują najlżejszej krytyki; oni na wszystko są zdolni, na fałszywą denuncyacyę, oszczerstwo i kłamstwo urzędowe.

Mówca przypomina, że obecny gabinet, wdając się w rozprawy nad manifestem 17 października, przeoczył sprawozdanie Wittego, które opatrzone zostało uwagą Najwyższą: „wziąc za wskazówkę". Powrót pewnych tylko osób z zesłania jest bezprawiem w najwyższym stopniu. Trzeba było rozkazać zwrócić wszystkich poddanych z powrotem. Zesłanie jest samo przez się przestępstwem, jak również występnem jest piastowanie przez obecnych ministrów tek ministeryalnych.

Saweljew w relacyach wice-ministera upatruje barwny obraz bezprawia i okropności, które przeżywa Rosya.

Po mowie Saweljewa przyjęto wniosek o zamknięciu listy mówców.

Winawer podnosi sprzeczność słów ministra sprawiedliwości, który zwracał uwagę, że prawo, nie odpowiadające danemu ustrojowi politycznemu, pokrywa się pleśnią, z mową wice-ministra spraw wewnętrznych, starający się nie tylko formalnie bronić stanu ochrony wzmocnionej, ale nawet idealizować go—i to w chwili kiedy nad krajem przeleciał bezmyślny huragan bezprawia. Wice-minister przemawia za stanem wyjątkowym, potępionym przed dwoma laty bezapelacyjnie przez samego Durnowo.

Zamiast wyłożyć przyczyny, zniewalające do zarządzenia masowych aresztów i eksportacyi, wice-minister cytował, aż do znudzenia, paragrafy kodeksu wzmiankujące o ochronie wzmocnionej i, jak z rogu obfitości, sypał zdania: agitacya przestępna, literatura nielegalna i t. d. W rzeczywistości dopiero teraz w ostatnich czasach zamieniono zesłanie na dozór jawny i to tylko wskutek interpelacyi Izby Państwowej. Uwięzieni podczas zaprowadzenia stanu wojennego jednocześnie podpadają pod wyrok dwóch instytucyi: zwykłej sądowej i nadzwyczajnej admininistracyjnej.

Mowę swoją poseł zakończył oświadczeniem: „Przekonany jestem, że żadne prawo nie zostanie pominięte wtedy dopiero, kiedy ustąpią ci, co w sposób taki bezwzględny deptali prawo". (*Oklaski i owacye*).

Izba przechodzi do rozpatrzenia wniosków nagłych. Trzy interpelacye oddano do druku, jedną przekazano komisyi, mianowicie interpelacyę w kwestyi więzienia w Carycynie żołnierzy, domagających się przyspieszenia sądu.

Poseł *Tesla*, podtrzymując nagłość interpelacyi, wygłasza długą mowę, w której dzieli żołnierzy na dwie kategorye: na żołnierzy zdemoralizowanych przez propagandę krańcowych partyi prawych i na żołnierzy dochowujących wiernie przysięgi.

Większość centrum i prawica odrzuca nagłość interpelacyi.

Pięć następnych interpelacyi przyjęto i uznano ich nagłość. Pomiędzy niemi znajduje się interpelacya w sprawia użycia siły zbrojnej dla stłumienia bezrobocia natury pokojowej wyrobników rolnych w gubernii charkowskiej. Interpelacyę tę podtrzymuje Gredeskuł. W przerwie pomiędzy następującemi po sobie interpelacyami prezydent podał do wiadomości wyniki wyborów na delegatów do międzynarodowego sądu polubownego. Zostali wybrani: Kowalewski, Rodiczew, Wasiljew, Swieczyn, Ostrogorski i Aładjin.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7 m. 20.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 2-ej pp.

Posiedzenie d. 4 lipca

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2 m. 45. Przewodniczy *Muromcew*. Ogłoszono komunikat sekretarza stanu o zatwierdzeniu przez Najjaśniejszego Pana wyasygnowania nadzwyczajnego kredytu dodatkowego w ilości 15-tu milionów rubli, zgodnie z projektem prawa, aprobowanym przez Izbę Państwową i Radę Państwa, w celu niesienia pomocy ludności gubernii dotkniętych nieurodzajem.

Izba wysłuchuje referatów wydziału rugów poselskich. *Szerszeniewicz* referuje o wyborach w Charkowie.

Po zatwierdzeniu mandatu posła Gredeskuła, na porządek dzienny wchodzi sprawa odezwy w kwestyi agrarnej.

Prof. Petrażycki proponuje odłożyć roztrząsanie tej sprawy z powodu wielkiej wagi i ryzykowności kwestyi. Oponują mu *Kuźmin-Karawajew i Jakuszkin*. Popierają jego wniosek *Stachowicz i ks. Wołkoński*. Izba uchyla wniosek i rozpoczyna dyskusyę zasadniczą w sprawie memoryału komisyi agrarnej.

Muchanow zaznacza, że Izba po raz pierwszy zwraca się do społeczeństwa z odezwą, zmuszona do tego przez władzę wykonawczą, która ostatnim komunikatem swym wypowiedziała otwartą wojnę instytucyi prawodawczej. Fakt podobny po raz pierwszy daje się zauważyć ze strony ministerstwa, które przywłaszczyło sobie funkcye rządu i czyni Monarchę odpowiedzialnym za działalność rady ministrów. (*Oklaski*).

Obninski odczytuje memoryał komisyi agrarnej i tekst projektowanej odezwy do ludności.

Prezydent znajduje, że projekt aktu odczytanego wymaga zwykłego porządku debatów: porównywując go z odpowiedzią na mowę Tronową, prezydent zaznacza, że projekt posiada doniosłość aktu prawodawczego, albowiem każde słowo, każdy przecinek uważane będą za wyraz opinii całej Izby, mogą więc być przedmiotem rozpraw i sporów.

Mówca dzieli rozprawy na trzy części: pierwsze, 2-gie i 3-cie czytanie, oznajmiając, że zapisanych do głosu jest 60 mówców, jednocześnie zaś podany został wniosek 33-ch posłów o nieprzyjmowaniu większej ilości zapisów.

Kuźmin-Karawajew uważa za niemożliwe przerwanie zapisów przed rozpoczęciem dyskusyi, dopóki nie będzie wiadomo, kto będzie mówić i co.

Prezydent oświadcza, iż francuski regulamin podaje właściwszy sposób, wymagając nie przerwania zapisywania się do głosu, ale przerwania dyskusyi i stawia na głosowanie wniosek 33-ch.

Petersburg, 3 lipca. — (Urzędowy). Telegram gubernatora tambowskiego do ministra spraw wewnętrznych z d. 1 lipca.

Otrzymawszy d. 29 czerwca wieczorem wiadomość o pogromie sklepów na rynku we wsi Raskazow, powiatu tambowskiego, wyjechałem tam nazajutrz rano w towarzystwie szwadronu dragonów i 2 rot piechoty. Okazało się, że rozgromione zostały przez włościan i robotników fabrycznych 3 sklepy z ubraniem. Pogromcy rozbiegli się po salwie, danej przez miejscowych strażników i kozaków. Zabitych i rannych niema. W dzień mego przybycia oczekiwano dalszego ciągu pogromu, obecność wojska zapobiegła jednak temu. Rozkazałem odebrać i zwrócić właścicielom rzeczy zagrabione i zaaresztować łupieżców. Oporu nie było. Zauważywszy uspokojenie ludności powróciłem do Tambowa, pozostawiwszy w Roskazowie 2 roty piechoty.

W pow. kozłowskim włościanie stawili opór podczas aresztowania agitatora, raniąc 2 kozaków. Salwa kozaków raniła 4 włościan, z których jeden zmarł. We wsi Koczetówce, tegoż powiatu, w obecności wice-gubernatora, włościanie, uzbrojeni w drągi i kamienie, stawili opór przy areszcie agitatorów. Kontuzyowany został chorąży szwadronu Nieżyncew, bar. Buxhöwden i dwaj szeregowcy; raniony w głowę strażnik. Wystrzałami dragonów i strażników zabita została kobieta. Agitatorowie aresztowani. Włościanie uspokoili się. W powiecie kirsanowskim włościanie ranili Swieczyna i pobili strażnika, który zranił dwóch włościan. W jednym z majątków tegoż powiatu podpalono stertę słomy, która spłonęła wraz z poblizkiemi, stajnią, stodołą i zabudowaniami gospodarskiemi. Podczas pożaru włościanie okolicznych wiosek rabowali inwentarz Wojska przywróciły porządek.

Petersburg, 3 lipca. — Uchylenie się socyal-demokratycznej frakcyi od udziału w wyborach delegacyi na międzynarodową konferencyę parlamentarną od Izby Państwowej, umotywowane jest tem, że socyaliści mają swe konferencye, a więc nie przystoi rosyjskiej socyal-demokracyi przyjmować udział w konferencyi burżuazyjnej. Jest to pierwszy fakt różnicy zdań między socyal-demokracyą i „grupą pracy", gdyż „grupa pracy" przyjmuje udział w wyborach.

Za przykładem szyprów petersburskich, zastrajkowali szyprowie w Kronsztadzie. Delegacya (wysłana przez nich do petersburskiego komitetu strajkowego) przyjęła żądania strajkujących w Petersburgu. Śledztwo w sprawie znieważenia posła Siedielnikowa zostało polecone sędziemu śledczemu do spraw ważnych Tłustowskiemu.

Izba sądowa potwierdziła akt oskarżenia redaktora „Narodnago Wiestnika", posła Korniłowskiego, na zasadzie 128 art., oraz postanowienie o środkach zapobiegawczych i zobowiązaniu się pozostawania na miejscu.

Petersburg, 3 lipca. — Komisya parlamentarna równości obywatelskiej wyznaczyła 2 podkomisye w celu przedwstępnego opracowania dwóch projektów praw: o równości stanów i równouprawnieniu kobiet. Referentem ostatniej kwestyi będzie Petrażycki.

Najjaśniejszy Pan najwyżej rozkazać raczył pozbawić sztandaru siódmy pułk kawaleryjski.

Wiadomość, podana przez „Birżewyja Wiedomosti" o rozmowie ministra komunikacyi z dyrektorem pewnego wielkiego przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowego, w kwestyi prawdopodobnej zmiany gabinetu, jest zmyśloną.

Petersburg, 4 lipca. — Rada ministra spraw wewnętrznych, rozpatrzywszy dziś sprawę honorowego lejb-medyka Korniłowa, oskarżonego o łapownictwo, postanowiła usunąć Korniłowa ze stanowiska petersburskiego inspektora lekarskiego i oddać go pod sąd.

Utworzony został czasowy oddział do kontroli remontu taboru ruchomego przy zarządzie kolei żelaznych.

Petersburg, 3 lipca. — Gubernator penzeński, Chwostow, mianowany został członkiem rady ministeryum spraw wewnętrznych.

Najwyżej zatwierdzoną została opinia Rady Państwa w sprawie wstępowania do wojska wychowańców niższych szkół technicznych; dla ukończenia wykształcenia odroczono im termin wstępowania do wojska do 22-go roku życia.

Petersburg, 3 lipca. — W ostatniem półroczu ilość ziemi, zaofiarowanej do sprzedaży przez obywateli, wynosiła około miliona dziesięcin. Bank włościański zakupił około pół miliona dziesięcin.

Zmyśloną jest wiadomość gazety „Myśl" o zaburzeniach, wśród załóg torpedowców „Lichoj", „Ispołnitielnyj", i „Moguczyj". Bezpodstawną jest również wieść podana przez „Dwadcatyj Wiek", jakoby Pobiedonoscew ułożył memoryał w sprawie utworzenia partyi politycznej z duchowieństwa.

Ministeryum oświaty wyjaśniło, iż pozwolenie na otwarcie ogólno-kształcących kursów dla robotników, wydawane być mogą przez kuratorów okręgów naukowych.

Kwestya skasowania inspekcyi w uniwersytetach i zniesienia ograniczeń procentowych Żydów w wyższych zakładach naukowych i inne — nie będą przedstawiane Izbie osobno. Wszystkie te kwestye włączone zostaną, do projektu nowej ustawy uniwersyteckiej, która ma być przedłożona Izbie we wrześniu roku bieżącego.

Pełniący obowiązki ekaterynosławskiego gubernatora, Aleksandrowskij i towarzysz prokuratora kijowskiej Izby sądowej, Klingenberg, mianowani zostali: pierwszy—pełniącym obowiązki gubernatora penzeńskiego, drugi—ekaterynosławskiego.

Peterhof, 3 lipca. — Osobistość zabójcy generała Kozłowa nie została wyjaśniona. Znaleziono przy nim paszport na imię włościanina gubernii riazańskiej. Przy indagacyi zachowywał się spokojnie, oświadczając, że zabił generała Trepowa. Gdy powiedziano mu, kogo zabił, nic nie odpowiedział.

Moskwa, 3 lipca. — Niewiadomi ludzie zrabowali ze skarbca klasztoru Petrowskiego kosztowności na 30,000 rubli, Złoczyńcy zbiegli.

Moskwa. 3 lipca. — Z uwagi na mowy posła Ramiszwili, wygłoszone na zebraniach zawodowych robotników, naczelnik miasta rozkazał policyi rozwiązywać zebrania, na których obecni są mówcy postronni.

Robotnicy, zajęci przy robotach miejskich, zażądali 1-go rubla płacy dziennej, zamiast 80 kopiejek, tudzież ośmiogodzinnego dnia roboczego. Zarząd miejski odmówił.

Sprawę strajku urzędników sądu okręgowego (w grudniu roku zeszłego), postanowiono umorzyć. Śledztwo o zbrojnem powstaniu w Moskwie ukończono. Całą sprawę podzielono na części.

Strajk piekarzy jeszcze nie skończony. Część ich pracuje pod ochroną, inni do pracy nie stają. Naczelnik miasta skasował związek piekarzy.

Tomsk, 3 lipca. — Na stacyi Sudżenka nastąpiło spotkanie się pociągu pasażerskiego z towarowym; 12-tu zabitych i 16-tu rannych.

Nowoczerkask, 3 lipca. — Naczelnik sztabu uwięził na trzy miesiące oficera Nieronowa, który odwiózł posłom do Izby Państwowej postanowienie stanicy Ust'-miedwiedzkiej o rozpuszczeniu kozaków 2-go i 3-go powołania.

Kostroma, 3 lipca. — Pożary wsi i lasów stają się coraz częstsze; we wsi Kunikowie, w powiecie kostromskim, spaliło się około 200 domów; w powiecie kołogrzywskim palą się lasy prywatnych właścicieli w 16-stu miejscach.

Elizawetgrad, 3 lipca. — Wskutek zajścia między żołnierzami konwoju, a więźniami w miejscowem więzieniu, które się zakończyło śmiercią dwóch i zranieniu jednego z uwięzionych, miały miejsce wiece robotników w celu zaprotestowania przeciwko zachowaniu się konwoju.

Połtawa. 3 lipca. — We wsi Balasnem zaczął się ferment między strajkującymi robotnikami i włościanami; wyjechali z Połtawy wice-gubernator Kalerynicz ze strażnikami.

W powiecie połtawskim rozrzucane są w znacznej ilości proklamacye, które powołują do strajku powszechnego.

Kowno, 3 lipca. — Rozruchy agrarne przybierają coraz szersze rozmiary w sąsiadujących z Kownem majątkach. Włościanie z powiatu maryampolskiego odmawiają obywatelom ziemskim wykonywania robót.

Sewastopol, 3 lipca. — Aresztowany został podejrzany o udział w zabójstwie Czuchnina zapasowy szeregowiec marynarki Szatenko. Głównego winowajcę, majtka, Ahimowa nie odnaleziono.

Mitawa, 3 lipca. — Po usunięciu przez policyę pomnika powstańcom w frydrychsztatskim powiecie, zauważono w polu nowy pomnik z nadpisem, głoszącym, iż każdy, kto da konie do uprzątnięcia pomnika, ukarany będzie śmiercią. Pomnik uprzątnęły wojska.

Jarosław, 4 lipca. — Za niewykonanie rozporządzenia gubernatora o zwolnieniu więźnia politycznego zasuspendowani zostali pomocnik sprawnika ugliczskiego i sekretarz zarządu policyjnego. Uwolniony również został dozorca więzienia ugliczskiego za przetrzymanie dłużej o 12 dni więźnia politycznego.

Odesa, 3 lipca. — Do strajku w porcie przyłączyli się węglarze i rzemieślnicy warsztatów floty ochotniczej. Generał-gubernator nie dozwolił zebrania robotników portowych dla opracowania ostatecznych żądań. Z powodu braku zorganizowanego przedstawicielstwa robotników, przedsiębiorstwa parostatków są pozbawione możności prowadzenia prawidłowych układów. Statki parowe odchodzą tylko z pasażerami.

Jozowka, 3 lipca — W oznaczonym przez robotników terminie administracya kopalni charkowskich odpowiedziała na ich żądanie w ten sposób, że 3 punkty zostały całkowicie uwzględnione, 16 zaś częściowo. Roboty w kopalniach w pełnym biegu.

Sewastopol, 3 lipca. — Sąd morski rozpoczął dziś badanie sprawy o buncie wojskowym w Sewastopolu w listopadzie r. zeszłego.

Robotnicy admiralicyi ogłosili strajk, pragnąc wyrazić swe współczucie. To samo zrobili dostawcy.

Komunikacya tramwajowa przerwana. Starć zbrojnych nie było.

Berlin, 3 lipca. — Podczas nocnego pożaru we wschodniej części miasta wybuchły znaczne rozruchy. Tłum powitał straż ogniową wrzawą i obelgami. Wyrwano strażakom płonące pochodnie, deptano pompy, kilku stójkowym poszarpano mundury. Policya rzuciła się na tłum z białą bronią. Z okien rzucano w policyantów kamieniami i butelkami. Padły strzały. Porządek przywrócono dopiero nazajutrz. Ciężko ranni: stójkowy i robotnik.

Londyn, 3 lipca. — Izba gmin. Sekretarz stanu Rensimon odpowiedział na interpelacyę, że rząd rosyjski oznajmił, iż wskutek sytuacyi politycznej w Rosyi, obecność cudzoziemskich okrętów w portach rosyjskich mogłaby dać powód do agitacyi i wypadków, mających związek z wewnętrznemi sprawami Rosyi. Dlatego Anglia postanowiła wstrzymać się od wypełnienia pierwotnego planu podróży eskadry, która w roku bieżącym nie odwiedzi wcale morza Bałtyckiego.

Waszyngton, 3 lipca. Respubliki Saint-Salvador i Guatemala przyjęły propozycyę Stanów Zjednoczonych pośrednictwa przy załagodzeniu spornych kwestyi.

Budapeszt, 3 lipca. — 4 więzieni socyaliści zapowiedzieli strajk głodowy za przyjęcie przez dozorcę listu do redakcyi pisma socyalist. o porządkach więziennych.

Rozmaitości.

Parlament w Atenach starożytnych Docent uniwersytetu ateńskiego i były deputowany, Zengelis, wydał przed kilku tygodniami niezwykle ciekawą rozprawę o prawie konstytucyjnem Grecyi, zajmując się na wstępie instytucyami parlamentarnemi Aten w starożytności. Rozprawa interesuje przedewszystkiem licznemi analogiami z parlamentaryzmem dzisiejszym. Jak wiadomo, zawiązek życia parlamentarnego w Atenach utworzył Solon, wprowadzając w r. 594 przed Chryst. radę, złożoną z 400 członków. Rada ta miała, podobnie jak parlamenty dzisiejsze, prawo stawiania wniosków i uchwalania ustaw, sankcyonowanych następnie przez zgromadzenie ludowe (*ekklesia*). W przeciwieństwie do naszych posłów, radców ateńskich nie wybierano, lecz wylosowywano. Urzędowało jednocześnie po 50 członków rady, którzy wybierali prezydyum, zmieniane jednak co 24 godziny. Każdy prezydent posiadał jednocześnie wielką pieczęć państwową oraz klucze od skarbu i archiwum. Dla toku posiedzeń, obrad i głosowania istniały specyalne przepisy, odpowiadające naszemu regulaminowi izby, których naruszenie podlegało karze wyłączenia. Członkowie rady, urzędujący przez pewien okres czasu, tworzyli osobną korporacyę i żyli pod wspólnym dachem na koszt państwa. Porządek dzienny posiedzeń ogłaszali heroldowie lub przewodniczący. Posiedzenia były w zasadzie jawne. Głosowano przez podniesienie prawej ręki na znak zgody lub przez oddanie gałki. Dyety wynosiły drachmę dziennie i tylko tym radcom służyły, którzy wykazali swoją obecność. Na dowód tego każdy otrzymywał markę spiżową, którą, otrzymując wypłatę dyety, oddawał.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie. Redakcya „Kuryera Lit." od kilku miesięcy zbierała ofiary na pomnik Mickiewicza w Wilnie. W połowie kwietnia redaktorowi zwrócono ze sfer administracyjnych uwagę, że prawo zbierania tych składek przez „Kuryer Lit.", aczkolwiek posiadającego pozwolenie ogólnikowe na zbieranie ofiar i datków, „nasuwa poważne wątpliwości". P. Jankowski wystosował wówczas do gubernatora wileńskiego prośbę o pozwolenie na zbieranie tych składek i otrzymał odpowiedź, że główny naczelnik kraju nie uznał za możliwe zadośćuczynić rzeczonym staraniom ze względu na to, iż sprawa wzniesienia pomnika nie została dotychczas poruszona w drodze oficyalnej. Wobec tego „Kuryer Lit." wstrzymał na razie zbieranie składek.

Przekupstwą w Serbii. W dziennikn „Stampa" znany dziennikarz serbski, Sweta, ogłasza ostrzeżenie p u b l i c z n e przeciw dwom pułkownikom, członkom komisyi do spraw artyleryi.

Zarzuca on im, że, wziąwszy pieniądze od fabryki francuskiej, polecili armaty francuskie, mimo, że wiedzieli, iż rząd bulgarski poczynił najgorsze doświadczenia z temi działami. Rząd bulgarski milczał tylko dlatego, aby nie popsuć sobie kredytu przy konwersyi we Francyi.

MEMORYAŁ
w sprawie ograniczeń Polaków
w Królestwie
z powodu narodowości i religii.

Przechodząc do konkretnych ograniczeń, stosujących się do Polaków, jako osobnych jednostek obywatelskich, przedstawiamy komisyi następujące istniejące ograniczenia, które powinny uledz uchyleniu:

I. Ograniczenia w służbie państwowej.

Nie bacząc na art. 4-ty ustawy o służbie rządowej (Zb. praw t. III ks. I), wszyscy mieszkańcy Królestwa Polskiego, wyznania katolickiego i mojżeszowego, oraz Polacy wyznania ewangielicko-augsburskiego i kalwińskiego byli i są usuwani systematycznie ze wszystkich gałęzi służby państwowej.

W ministeryum spraw wewnętrznych, w rządach gubernialnych i urzędach powiatowych Polacy zajmują tylko posady najniższe, w rzadkich wyjątkach bywają pomocnikami naczelników powiatów. Największe ograniczenia służbowe Polaków istnieją w ministeryach oświaty i sprawiedliwości; w tem ostatniem od czasu ministra Manasseina przestano przyjmować Polaków na posady sękretarzy sądów okręgowych. Na posady sędziów pokoju, którzy w zasadzie nie powinni być obcymi ludności, Polacy z zasady nie bywają mianowani od czasu reformy sądowej 1876 r.

Istnieją także ograniczenia Polaków co do awansów w służbie wojskowej, zwłaszcza w pułkach, konsystujących w Królestwie, gdzie ograniczeni są w prawach nawet Rosyanie, żonaci z Polkami.

Takie same ograniczenia są stosowane także do osób pochodzenia polskiego, służących na kolejach skarbowych i prywatnych. Nieraz rząd uciekał się nawet do usuwania z posad Polaków i i obsadzania ich miejsc przez Rosyan.

Wszystkie wspomniane wyżej ograniczenia opierają się na tajnych okólnikach odpowiednich władz, a otrzymanie tych okólników za pośrednictwem pana prezesa Izby dałoby bardzo pożyteczny materyał dla prac komisyi.

W celu usunięcia na przyszłość możliwości wydawania takich okólników przez przedstawicieli rządu, uważalibyśmy za konieczne wniesienie do projektowanego prawa osobnego artykułu, któryby w imię ogólnej zasady równości zabraniał kategorycznie na przyszłość wydawania okólników sprzecznych z prawem.

Na mocy ukazu Najwyższego z d. 29 lipca (10-go sierpnia) 1866 r. („Dz. pr. Kr. P.“, t. 65, art. 451), „wszyscy pracujący w dawnej grecko-unickiej a następnie prawosławnej szkole żeńskiej muszą być pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego“. Artykuł ten powinien być zniesiony.

W celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego na służbie państwowej, rząd uciekał się jeszcze do nadawania szczególnych praw i przywilejów przybywającym do Królestwa urzędnikom.

Ukaz Najwyższy z d. 30-go lipca 1867 r. („Dz. pr. Kr. Pol.“; t. 67, str. 290) nadaje urzędnikom rosyjskim, udającym się na służbę do Królestwa Polskiego, różne ulgi pieniężne, polegające na wydawaniu pieniędzy na podróż i na przeprowadzkę w większej ilości, na uznaniu skróconego terminu awansu w rangach, w dosługiwaniu się do orderu św. Włodzimierza IV-go stopnia, na pięcioletnich dodatkach do pensyi, na kształceniu dzieci w średnich zakładach naukowych na koszt rządu, na pomocy naukowej, na skróceniu terminu wysługiwania emerytury.

Następnie prawa te za pomocą osobnych przepisów rozciągnięto na różne kategorye służby państwowej,

Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu do spraw Królestwa Polskiego z d. 6-go grudnia 1873 r. rozciąga je na nauczycieli religii w zakładach naukowych okręgu warszawskiego naukowego, pochodzących z Galicyi.

Prawo z d. 13-go maja 1875 r. przepisuje wydawanie osobnych zapomóg osobom pochodzenia rosyjskiego, które przybyły na służbę do okręgu warszawskiego naukowego po d. 1-m stycznia 1864 roku.

Według prawa z d. 6/19 czerwca 1875 r., wymienione wyżej przywileje rozciągnięto na inżynierów i urzędników ministeryum komunikacyi.

Według prawa z d. 13/26 maja 1879 r., te same przepisy zastosowano do nauczycieli rosyan szkół początkowych okręgu naukowego warszawskiego.

Zdanie Rady państwa z d. 21 grudnia 1882 r. postanawia przepisy, dotyczące sposobu obliczania dodatków do pensyi urzędników ministeryum dóbr państwa w Królestwie Polskiem.

W tymże roku Najwyżej zatwierdzone zostało zdanie Rady państwa, według którego wskazane są źródła, z których mają być dokonywane wypłaty, ustanowione przez Ukaz Najwyższy z d. 30 lipca 1867 r. i przeznaczone dla urzędników pochodzenia rosyjskiego w instytucyach, utrzymywanych z funduszów specyalnych.

Ukaz Najwyższy z d. 3/15 lipca 1871 r. rozciąga przepisy o przywilejach ulgowych z d. 30 lipca 1867 r. na galicyan wyznania prawosławnego.

W Ukazie Najwyższym z d. 13 czerwca 1886 r. przepisy, dotyczące przywilejów służbowych osób pochodzenia rosyjskiego w Królestwie Polskiem, zostały skodyfikowane w prawo ogólne, obejmujące przepisy „o przywilejach szczególnych służby cywilnej w miejscowościach oddalonych, a w tej liczbie w gub. zachodnich i w gub. Królestwa Polskiego“. Przepisy, dotyczące dziewięciu gubernii zachodnich, zawarte są w artykułach 39—42; dotyczące zaś Królestwa Polskiego w art. 43- -57.

W następstwie niektóre z tych przywilejów zostały rozciągnięte na osoby płci żeńskiej, pochodzenia rosyjskiego, pracujące na poczcie i w telegrafie (prawo z d. 3/15 czerwca 1892 r.). W tymże roku d. 18 czerwca zostały przyznane osobne zapomogi dla osób, żeniących się przy wyjeździe do Królestwa Polskiego i do miejscowości uprzywilejowanych.

Nakoniec d. 29-go kwietnia 1896 r. Najwyżej zatwierdzone zdanie Rady państwa rozciągnęło na osoby płci żeńskiej pochodzenia rosyjskiego, zajmujące posady etatowe w gimnazyach i progimnazyach warszawskich okręgu naukowego, działanie Najwyżej zatwierdzonej d. 13-go maja 1879 r. uchwały komitetu ministrów, dotyczącej Królestwa Polskiego. Analogicznie do rzędu przywilejów osobnych należą także ulgi, nadane starostom cerkiewnym w guberniach Królestwa Polskiego przez prawa z d. 5-go grudnia 1873 r. i 3-go lutego 1892 r.; mocą pierwszego prawa starostów zwolniono od powinności w naturze.

Wszystkie wymienione wyżej prawa i przepisy, jako sprzeciwiające się zasadzie ogólnej równości wszystkich obywateli przed prawem, powinny być zniesione.

II.

Według prawa z d. 18 lipca 1886 r. do uniwersytetu warszawskiego, wbrew prawom ogólnym, przyjmowani są wychowańcy seminaryów duchownych.

Tu należy również art. 2 prawa z d. 29-go czerwca 1866 r. (Dz. pr. Kr. Pol. t. 65 art. 456), według którego do chełmskiego gimnazyum żeńskiego przyjmowane są uczennice wyznania prawosławnego.

Nie możemy wreszcie zamilczeć ograniczeń, mocą których młodzież wyznania mojżeszowego jest przyjmowana do szkół tylko w pewnym ograniczonym stosunku procentowym.

(D. n.)

Autonomia Ukrainy.

Poseł do Izby Państwowej, Szrag, wygłosił w klubie stronnictwa wolności ludu w Petersburgu odczyt o Autonomii Ukrainy. Po kilku słowach wstępnych, prelegent wskazał, że Ukraina jeszcze przed przyłączeniem do państwa moskiewskiego, posiadała odrębny ustrój demokratyczny, o jasno wyrażonej samodzielności i z kulturą stosunkowo dość wysoką. Dotychczas na Ukrainie panuje centralizm, tamujący rozwój i kulturę ludu ukraińskiego. Ukraina, jak i wszelka inna narodowość, czuje potrzebę prawa autonomii, na zasadzie obszernego samorządu, opartego na podstawie terytoryalno - narodowej.

Jedynie tylko nieprzyjaciele autonomii mogą utrzymywać, że autonomia jest szkodliwą, niepotrzebną, że jest wynikiem ruchu wolnościowego ostatnich czasów. Dowodem, że tak nie jest, służy to, że w 1654 roku Ukraina, przyłączając się do państwa moskiewskiego, zachowała prawo samookreślenia narodowego, prawo na urządzenie się wewnętrzne i cały szereg praw innych. Sprawa szkolna była niegdyś nadzwyczaj dobrze postawioną. Prawie w każdej wsi istniała szkoła niższa, w Kijowie zaś była szkoła wyższa — akademia. Piśmiennictwo rozwinęło się w wysokim stopniu: nawet wśród kobiet było niewiele nie umiejących pisać. Tylko przewrotna polityka państwa moskiewskiego całą tę kulturę zniszczyła. Z przyłączeniem się Małorósyi do państwa moskiewskiego, które to połączenie było dobrowolnem i opartem na znanym traktacie, rząd starał się pozbawić stopniowo lud ukraiński wolności. Już od czasów Katarzyny II zaczęto prześladować język ukraiński. Doszło do tego, że nawet pismo święte w języku ukraińskim zostało wzbronionem, a tembardziej były prześladowane gazety. Zakaz przywożenia z za granicy ksiąg starego i nowego testamentu w języku małoruskim dotychczas jeszcze nie został zniesiony. Zarzuty separatyzmu Ukraińców są niesłuszne. Przecież interes każdej narodowości polega na tem, aby się łączyć z państwem tak silnem, jak Rosya, gwarantującem istnienie narodowości słabej. Nie można jednak się zgodzić na metody polityczne, używane przez rząd w celu rusyfikacyi obcoplemieńców.

Nie na podstawach historycznych 25-milionowy naród ukraiński opiera żądanie autonomii. Cały naród ukraiński i ukraińskie stronnictwa polityczne, jednoczą się we wspólnem pragnieniu autonomii Ukrainy, dążą jednak do autonomii dla dobra całej Rosyi i wszystkich narodowości z nią połączonych. Jedynie szeroki samorząd miejscowy zdoła powiązać różnorodne narodowości w jedną silną całość państwową. W tem również prelegent upatruje dalekie perspektywy braterstwa Słowian.

Hasłem Ukraińców są słowa Szewczenki: „Niech Słowianie będą braćmi rodzonymi“. I zbawienie Rosyi i jej przyszły rozwój polega nie na centralizacyi, a na zasadzie autonomii.

—

Po wygłoszeniu odczytu rozpoczęła się dyskusya przeważnie pomiędzy Ukraińskimi socyal-demokratami i Ukraińcami demokratami radykalnymi. Pierwsi dowodzili, że demokraci radykalni są stronnictwem burżuazyjnem, którzy, jako członkowie Izby Państwowej, chcą w chwili niewłaściwej postawić w Izbie kwestyę autonomii Ukrainy. Drudzy dowodzili, że cele ich są takie same, jak i socyal-demokratów, a mianowicie autonomia Ukrainy, wraz z ugruntowaniem ustroju socyalistycznego. Różnica polega tylko na metodach działania. Radykaliści chcą kwestyę autonomii postawić już teraz w Izbie, chociaż skład jej nie jest jeszcze takim, jakim być powiniem, a uczynić to chcą choćby w celu spopularyzowania idei autonomii, socyaliści zaś twierdzą, że od Izby nie należy się niczego spodziewać i należy dążyć do panowania ludu.

Po długich sporach nieznaczną większością została uchwalona rezolucya, że należy dążyć do zwołania konstytuanty, która rostrzygnie kwestyę wogóle, a w szczególności kwestyę autonomii Ukrainy.

Jako szczegół charakterystyczny należy zaznaczyć, że niektórzy z mówców wypowiadali się przeciwko udziałowi posłów ukraińskich w klubie autonomistów, w którym przeważają przedstawiciele „Koła Polskiego“, ponieważ „prawdziwy“ demokrata nie może mieć nic wspólnego z „panami“.

Z życia prowincyi.

Korzec, d. 30 czerwca.

Miasteczko Korzec ma aptekę i dwa składy apteczne. Jak we wszystkich miasteczkach wołyńskich, tak i u nas—składy apteczne prosperują, apteka—jak to mówią «ledwie dyszy». Czem się to dzieje bardzo łatwo objaśnić: składy apteczne taniej sprzedają lekarstwa, niż apteka. I nic w tem dziwnego, składy nie płacą takich wysokich podatków państwowych i miejskich jak apteka, składy nie wydają tyle na utrzymanie personelu aptecznego, najęcie pomieszczenia i t. d. Nie dość tego, skład może wydać nie to, co zapisał doktór, ale to, co mu się żywnie podoba, gdyż za dobroć i sprawiedliwość wydanych lekarstw zupełnie nie odpowiada. Chociaż według prawa naszego składy apteczne pod wielką karą fabrykować lekarstw nie mają prawa, ekspedyują jednak wszystkie lekarstwa, jak to mówią u nas «fuksem», t. j. cichaczem, za parawanem lub w sypialni. Z tego wszystkiego wynika, że czego by nie nabełtał skład apteczny i jakieby skutki stąd nie wynikły — odpowiedzialności prawnej prawie żadnej; bo i jakże tu skontrolować — sygnaturki niema. a dowieść świadkami, że lekarstwo wydane z tego, lub owego składu, bardzo trudno, bo panowie właściciele składów pilnują się dobrze — wiedzą komu i kiedy można wydać lekarstwo. Kilka dni temu wizytował u nas gubernialny lekarz. W wigilię przyjazdu jego wiadomo już było o tem w miasteczku i oto w aptece, która daje przeciętnie od 3 do 4 rb. dziennie, w dzień zwykły, nietargowy nawet (dzień bytności w Korcu p. inspektora) do kasy aptecznej wpłynęło do 30 rubli. Rzecz nie bywała w Korcu w największe nawet jarmarki! Oczywiście, że składy, obawiając się obecności inspektora, wstrzymały swą zwykłą «fabrykacyę lekarstw»!

Parę dni temu przejazdem zatrzymałem się w powiatowem mieście, Równem. Wypadło mi w ważnym interesie podać depeszę do Ciechocinka. Ułożywszy takową po polsku i napisawszy w pierwszem wierszu, jako miejsce przeznaczenia depeszy, «Ciechocinek», posłałem takową na telegraf. Po niejakim czasie wraca mój posłaniec i oddaje mi moją depeszę wraz z telegraficznym blankietem, na którym jeden z urzędników telegraficznych raczył nakreślić następujące, pełne głębokiej myśli i sądu, zdanie: «Jest' Ciechocinok, warszawskoj gub., Ciechocinka niet!». Po delikatnem, lecz dobitnem wytłómaczeniu panu telegrafiście, że oprócz naczelników jego w Równem, jest jeszcze główny zarząd telegrafów w Kijowie, depesza moja została przyjętą. Teraz zostaje nam rozstrzygnąć, czy podobny postępek pana telegrafisty, są to wolne żarty z publiczności. czy też wielka naiwność jego! Coby tam jednak nie było i jakby nie było, a podobne postępki panów urzędników są niżej wszelkiej krytyki.

Żniwa u nas rozpoczęte; ciągłe jednak ulewy przeszkadzają zbiorom zboża. Codziennie napływają do naszego miasteczka gromady «Poleszuków», którzy, jak po większych folwarkach, tak i u możniejszych włościan, sprowadzani bywają na żniwa. Żną oni zawsze, li tylko za snop. Zarobione zboże zostawiają na miejscu w snopach, a dopiero podczas zimy przyjeżdżają i zabierają takowe do siebie.

Wołyniak.

Trostianiec-Podolski, d. 1 lipca.

Po tylu nieszczęściach, które raz po raz nawiedzały nasz zakątek, nakoniec niby nastąpiło uspokojenie. Wczoraj wyjechali Ingusze-kozacy, miejsce których zajmie uformowana drużyna strażników. Krążą różne złowróżbne pogłoski, ale autentyczności ich trudno wierzyć, bo czasem bywają nawet humorystyczne. Od kilku dni mamy deszcze, które wstrzymały żniwa. Zwykle miejscowa stacya kolejowa rok rocznie w tym czasie ładuje po kilka wagonów owoców. w bieżącym zaś roku niema zupełnie urodzaju i u nas się płaci za wiadro wisien po 1 rb. 60 kop.

Za parę tygodni będziemy mieli klub w nanowo odrestaurowanym lokalu, w którym się zaczną przedstawienia. Dziś już grono amatorów sztuki dramatycznej energicznie przygotowuje się do uroczystego otwarcia klubu. Z braku funduszów (ponieważ ostatnie dwa lata teatry amatorskie opłacały się finansowo bardzo słabo). klub miano rozwiązać i zlikwidować jego majątek, jednak zasługą jest p. M. Swederskiego. że podtrzymał tę instytucyę, bądź tem, że pomógł finansowo, bądź tem. że zaalarmował całą okolicę i zdobył członków nie tylko na miejscu, ale i w okolicy. Techniczną stronę w urządzeniu sceny i sali teatralnej przyjął na siebie p. Józef Brodowski, któremu słusznie się należą słowa uznania i podziękowania, za pracę, którą w to włożył. Dawny lokal klubu jest wynajęty pod szpital ziemski, który niebawem zacznie funkcyonować.

—

Z majątku Bretawki gub. podolsk. piszą, że tam w okolicach zaczął się strajk rolny. Powypędzali ludzi ze żniw, służbę i postawili cenę 1 rb. 20 kop. od kopy lub piąty snop zbioru.

—

Z Józefpola, gub. podolskiej.

U nas jest spokojnie. Józefpol jest na granicy chersońskiej i podolskiej gub. W chersońskiej, nie daleko od nas, strajki, a u nas spokojnie. Robotnik za zbiór pszenicy bierze 22 rb. i 18 rb. od dziesięciny, podzienny robotnik bierze 1 rb. dziennie. Zbieramy przeważnie miejscowym robotnikiem. Za owies 6 rb. od dziesięciny.

Urodzaj mamy średni: 20 kóp na dziesięcinie.

Giełda Petersburska.

4 lipca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.—
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
„ czeki za 100 fr.	37,72
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	72 7/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	363
„ „ 1866 r.	258 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	227 1/4
4% obl. prem. Szlach. Banku	68
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	78 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	88—90
4 1/2% „ „ „	—
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	96
5% „ „ „	83 3/8
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	89
4 1/2% „ „ „	73
5% „ Bakińsk. „	69
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	71 1/4
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	71 1/4
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	72 3/4
4 1/2 „ Donsk. „	72
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	71 1/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	76
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	75
4 1/2 „ Połtawsk. „	73
4 1/2 „ Tulsk. „	74
4 1/2 „ Charkowsk. „	73 3/4
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	—
„ Poł.-Wschod. kolei	102 1/2
„ Wołżsko-Kamsk. b.	700—705
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	337
Akcye Rrs. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	—
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	378
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	408
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	155
„ Azowsko-Donsk.	615—620
„ Bessarabsko-Tauryck.	357- -360
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	430—435
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	325
„ Petersb.-Tulsk. „	229
„ Charkowsk. „	1 7—182
„ Bakińsk. T-a Naftow.	595
„ Kaspijsk. T-wa	3825
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	146
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9400—9500
„ „ Hartman.	329
„ Nikopol-Mariupolsk.	61
„ Bransk. Relsk. Fabr.	141—143
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	172 1/2
„ Kołomieńsk. Fabryki	440
„ Putiłowsk. „	90 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	700
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ Petersburgsk. Metallurg.	165—168
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	64 1/2-65 1/4
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	96 1/2 97 1/4
Akcye Fabr. Wag. Fenix	219
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	101—103
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	89 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	89 5/8
Akcye T-a „Dwigatiel“.	72
„ Fabr. Malcewsk.	435
Nowa pożyczka 1906 r.	85 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabe z powodu drobnych tranzakcyi spekulacyjnych; z funduszami państwowymi i premiówkami cokolwiek słabsze.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,6	22,6	15,3
Barometr przy 0 w m. m.	741,9	743,9	745,0
Stop. wilgotności w proc.	83	47	83
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PnZ5	ZPłZ3	PnPZ3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	1	3	0
Ilość opadów w m/m.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,7
Najniższa	14,3
„ na powierzchni ziemi	14,8
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,5
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,3

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne w Skandynawii i Finlandyi (Mikołajstadt 743 m. m.). Maksimum barometryczne na zachodzie, częścią w centrum Europy (Paryż 768 m. m.). Deszcze spadły na północo-zachodzie, częścią na zachodzie i północo-wschodzie, miejscami w centrum i na południo-zachodzie Rosyi. Temperatura niżej normy na północo-zachodzie, zachodzie, i krańcowym północo-wschodzie, blizka normalnej, i wyżej w pozostałej Rosyi. Oczekuje się chłodniej, zmiennie, deszcze na północy, ciepło, sucho na południowo-zachodzie, częściami na zachodzie pogoda ciepła, wypadkowo przechodzące deszcze w pozostałej Rosyi.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.